RADOŚNIE WITAMY 15-LECIE POLSKI LUDOWEJ

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! A 4

NAKŁAD 54.328

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 174 (2474) Środa, 22. VII. 1959 r. Cena 50 gr

Centralna akademia w Warszawie w przeddzień 15-lecia Polski Ludowej

WARSZAWA (PAP) 21. 7.

21 bm. w przededniu 15-lecia Polski Ludowej, Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu zorganizował w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie uroczystą akademię.

Olbrzymia sala wypełniona jest do ostatniego miejsca.

Jest godzina 16. Zrywa się burza gorących oklasków. Zebrani na sali, powstając z miejsc witają wchodzących razem: I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — **Władysława Gomułkę** i przewodniczącego partyjno-rządowej delegacji ZSRR, I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — **Nikitę S. Chruszczowa.**

Akademię zagaja prze-

Ciąg dalszy na str. 3

Ze względu na trudności techniczne teksty przemówień tow. Wł. Gomułki i tow. N. S. Chruszczowa zamieścimy w numerze jutrzejszym

Mam tyle lat, co Polska Ludowa — powiedziała naszemu reporterowi Krysia Puchalska z Bielska - Podlaskiego.

Fot. J. Lasocki

SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

Inż. JERZY POPKO
przewodniczący Prezydium WRN

Należy już do tradycji fakt, że przy okazji wielkich rocznic dokonujemy przeglądu tego, co zrobiliśmy i tego co nam w przyszłych latach zrobić należy. Mamy już za sobą 15 lat władzy ludowej w naszym kraju. 15-lecie to w życiu całego kraju zapisało się niespotykanymi w historii osiągnięciami, niespotykanym w historii skokiem w rozwoju gospodarczym i społecznym.

Ten skok w każdej dziedzinie odczuła i nasza białostocka ziemia. Dość powiedzieć, że Białostocczyzna obecnie bardzo poważnie rozwinęła przemysł. Posiadamy już 690 zakładów produkcyjnych, które zatrudniają 50 tys. robotników. Z tego dwa zakłady włókiennicze w Fastach i Zambrowie słyną na cały kraj.

Na białostockiej wsi w ciągu 15 lat zaszły również prawdziwie rewolucyjne zmiany. W ciągu 15-lecia zelektryfikowaliśmy jedną trzecią wsi, wybudowaliśmy 371 szkół. Dziś nie ma u nas wsi, z której dzieci i młodzież nie kształci się w szkołach średnich i wyższych. A przed wojną pamiętamy dobrze, że edukacja wiejskiego dziecka kończyła się najczęściej na kilku oddziałach szkoły podstawowej. Dumni wreszcie jesteśmy z naszego miasta wojewódzkiego. Wojna zniszczyła je w 75 procentach, a dziś po 15 latach, miasto to cieszy widokiem nowych domów, nowych ulic i wspaniałych budowli.

Nie chciałbym przedłużać tego przeglądu naszego 15-letniego bilansu. Z okazji 15-lecia chciałem zatrzymać się dłużej nad tym, co zamierzamy zrobić i co musimy zrobić w następnych latach. Spróbuję dać tu zarys naszych zamierzeń na najbliższe 5 lat.

Przemysł a rolnictwo

Uważamy więc, że okres przyszłej pięciolatki to okres, w którym niezbędne jest dalsze uprzemysłowienie województwa. Kierunek tego uprzemysłowienia wynikają z jednej strony potrzeby gospodarki narodowej, a z drugiej nasza miejscowa baza surowcowa. Wychodzimy z założenia, że uprzemysłowienie województwa powinno oddziaływać na podstawową dziedzinę naszej gospodarki, jaką jest na Białostocczyźnie rolnictwo. Dlatego też, w oparciu o surowce rolne, chcemy stworzyć dobrze rozwinięty przemysł przetwórczo-rolny. W myśl tego założenia planuje się budowę szeregu zakładów w różnych rejonach województwa. W Łomży na przykład powstanie wielka krochmalnia i syropiarnia. Wchłonie ona nadwyżki ziemniaka z połowy naszego województwa. Jej produkcja zaspokoi nie tylko potrzeby krajowe, ale i dostarczy produktów na rynek zagraniczny.

W Suwałkach powstanie wielki zakład przetwórstwa mięsnego. Pozwoli on na przerób mięsa, które uzyskamy z rozwoju hodowli w północnych powiatach naszego województwa.

W oparciu o odpady lniarskie (paździerze) wybudujemy w Bielsku-Podl. wielką fabrykę poszukiwanych na rynku płyt pilśniowych. Wykorzystując olbrzy-

Ciąg dalszy na str. 4

NASZA RZECZPOSPOLITA

KAŻDY z nas inną miarę przykłada do przeszłości. Jeden przemierza ją drabinami statystycznych zestawień i tabel. Inny poddaje się nurtowi niekontrolowanego wzruszenia i kołysany wspomnieniami, upiększa i ubarwia obraz lat minionych, choćby w rzeczywistości przeszłość nie tak bajkowa była. Inny jeszcze, któremu minione lata były szlakiem walki nieustającej, oddaje obraz przeszłości w fabułach pełnych dramatycznych spięć i konfliktów. Jeśli dziś miliony Polaków patrzą w minione piętnastolecie, każdemu z nich jawi się ono inaczej, w innych nazwach — tak jak nakazuje im osobiste doświadczenie, wspomnienia i przemyślenia.

Ale można doszukać się — jeśli zechcemy się wznieść ponad jednostkowe doznania — jakichś pierwiastków wspólnych w naszych rozważaniach osobistych na temat powojennego piętnastolecia naszej Ojczyzny. Wyjdźmy od sprawy najbardziej elementarnej. To historia, ciężko doświadczając, nauczyła nas, że sprawa niepodległości splata się nierozłącznie z socjalizmem i że ich rozdzielić nie sposób. Poeta lewicy polskiej, Władysław Broniewski, bodaj w pierwszym roku wojny napisał wiersz, rozpoczynający się od słów: „Syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni". Przy lekturze tego wiersza dojdziemy do poetyckiego zawołania: „Chcę, żeby z gruzów Warszawy rósł żelbetonem socjalizm..." Słowo stało się ciałem. Jesteśmy dziś synami narodu któremu nie tylko serdecznie bliska jest pieśń niepodległa. Jesteśmy synami naprawdę niepodległego narodu; w swój, odpowiadający naszym potrzebom sposób, rozwiązujemy stawiane nam przez życie zagadnienia. Ale stało się tak i dzieje się tak dlatego, że z niegdysiejszych gruzów Warszawy wzrasta żelbetonem socjalizm; dzieje się tak dlatego, że spójnia socjalizmu dała nam granice przyjaźni, granice pokoju i na wschodzie, i na zachodzie, i na południu — tak, jak nigdy dotąd w historii Polski. Stąd możemy się zwać synami wolnego, bo budującego socjalizm, narodu, synami niepodległej pieśni. Niepodległość — ta w przeszłości wciąż zagrożona, bądź utracona — jest dziś oczywistą własnością życia narodu, tak, jak jej umiłowanie cechą wspólną wszystkim Polakom.

Niepodległość ta osadzona jest na solidnych podstawach. Podstawą taką jest fakt serdecznego sojuszu i więzi ideologicznej z Krajem Rad. Podstawą taką jest ogrom solidnej pracy, jaką włożyliśmy w piętnastoleciu w budowę wspaniałego przemysłu na miarę naszych narodowych ambicji. Podstawą taką jest cały nasz cywilizacyjny i kulturalny dorobek, którym możemy się szczycić przed światem. A jeśli jakiś zachodnio-niemiecki rewizjonista żywi jeszcze złudzenia co do naszej sytuacji, warto by było umożliwić mu zobaczenie choćby na telewizyjnym ekranie przebiegu uroczystości 22 lipca w Warszawie. Na trybunie zobaczy kierownictwo naszej partii i rządu odbierające defiladę nowoczesnej, wyposażonej w sprzęt najlepszej jakości Armii Polskiej. Obok Wła-

Ciąg dalszy na str. 3

W 15 rocznicę powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wszystkim ludziom pracy województwa serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszych sukcesów w pracy, które najlepiej będą służyć rozwojowi naszej ukochanej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, składa

Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku

W związku z 15-leciem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej życzy społeczeństwu Białostocczyzny dalszych osiągnięć w dziele rozwoju naszej Ludowej Ojczyzny.

Jednocześnie Prezydium WRN wyraża uznanie tym wszystkim, którzy swą pracą przyczynili się do odbudowy naszego województwa.

Prezydium WRN w Białymstoku

„...POLSKA POWSTAŁA, BY ŻYĆ"

Wywiad Ministra dr Jerzego Sztachelskiego dla „Gazety Białostockiej"

Z okazji 15 rocznicy powstania Polski Ludowej redakcja nasza zwróciła się do tow. Ministra dr Jerzego Sztachelskiego, jednego z pierwszych organizatorów władzy ludowej w wyzwolonym w lipcu 1944 r. województwie białostockim, z prośbą o podzielenie się swoimi wspomnieniami z tego okresu.

— Drogi Towarzyszu Ministrze, wielu białostoczan w przededniu święta XV-lecia naszej ludowej Ojczyzny sięga pamięcią do pierwszych dni jej powstania, powstania władzy ludowej na wyzwolonych terenach naszego województwa.

Pierwsza ukonstytuowana przez społeczeństwo białostockie Wojewódzka Rada Narodowa powierzyła Wam wtedy urząd gospodarza województwa. Jakie najbardziej palące sprawy stanęły przed Wami do rozwiązania?

—To pytanie odgrzebuje w pamięci coraz bardziej zacierające się wspomnienia. Bardzo żałuję, że nie prowadziłem wówczas notatek pamiętnikarskich.

W dniu 22 lipca 1944 roku byłem obecny razem z członkami PKWN w Chełmie. Zajmowałem się drukiem i pierwszym kolportażem Manifestu Lipcowego.

Właśnie w tych pierwszych dniach istnienia i działalności władzy ludowej, spotkałem się z Leonardem Borkowiczem, który otrzymał misję tworzenia administracji państwowej na Białostocczyźnie. Będąc od lat związany z Białymstokiem, postanowiłem razem z nim wyjechać do Białegostoku. Moi przełożeni umożliwili mi ten zamiar i w parę dni potem dotarliśmy okrężną drogą z Chełma przez Brześć do Białegostoku. Był to 28 czy 29 lipca 1944 roku.

Zastaliśmy wówczas bardzo trudną sytuację w Białymstoku i na Białostocczyźnie. Miasto spalone i wyludnione, życie zamarłe.

Front przebiegał nad Biebrzą i Narwią, a więc przez teren Białostocczyzny. Ruina gospo-

Ciąg dalszy na str. 4

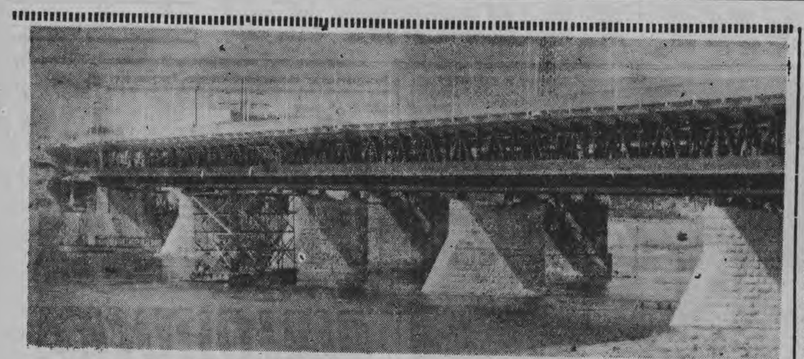

Most Gdański — fragment nowej wielkiej arterii komunikacyjnej Warszawy.
CAF — fot. Szyperko

Ze świata — Z kraju

● **KOPENHAGA.** — W dniu 18 bm. odbyła się na stoczni Helsingoer w Danii uroczystość wodowania statku motorowego „Sienkiewicz" (5.300 TDW) budowanego dla Polskich Linii Oceanicznych.

● **GDAŃSK.** — 20 bm. w Gdańsku miejscowy aktyw ZMS-owski spotkał się z synem feliksa Dzierżyńskiego — Janem, który bawił na Wybrzeżu razem z delegacją radziecką. W czasie spotkania, które upłynęło w serdecznej atmosferze Jan Dzierżyński podzielił się z ZMS-owcami wspomnieniami o swoim ojcu, 33 rocznica śmierci Feliksa Dzierżyńskiego minęła właśnie w tym dniu.

● **NOWY JORK.** — Lotnictwo amerykańskie wystrzeliło we wtorek rano z bazy na przylądku Canaveral na Florydzie międzykontynentalny pocisk balistyczny typu „Atlas".

Lotnictwo wojskowe USA zakomunikowało, że próba powiodła się. Rakieta przeleciała 8.500 km nad Atlantykiem, a pojemnik rakiety wyjowiony został z oceanu w pobliżu wyspy Wielkowstapienia.

● **KOPENHAGA.** — Podano oficjalnie do wiadomości, że rząd radziecki poinformował rząd duński, iż zapowiedziana na początek sierpnia br. wizyta premiera Chruszczowa w Danii dostaje przez rząd radziecki odwołana.

Aide memoire rządu radzieckiego do rządu duńskiego stwierdza, że powodem odwołania wspomnianej wizyty stała się prowadzona przez część prasy duńskiej kampania przeciwko wizycie szefa rządu radzieckiego, kampania, wobec której rząd duński nie reagował.

Rząd radziecki jest zdania, że sprawa rewizyty premiera radzieckiego w Danii może się stać znowu aktualna w przyszłości, gdy atmosfera w Danii ulegnie poprawie.

Jak zaznacza prasa duńska, z tych samych powodów rząd radziecki odwołał rewizyte N. S. Chruszczowa w Szwecji i Norwegii.

Najwyższe odznaczenia państwowe w dniu Święta Odrodzenia

Rada Państwa PRL nadała tow. Wł. Gomułce order „Budowniczego Polski Ludowej"

WARSZAWA (PAP) 21. 7.

W przededniu Święta Odrodzenia i 15-lecia Polski Ludowej odbyła się 21 bm. w Sali Kolumnowej Rady Państwa centralna uroczystość dekoracji najwyższymi odznaczeniami państwowymi najbardziej zasłużonych obywateli z całego kraju.

Zagajając uroczystość dekoracji przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki** w serdecznym przemówieniu przypomniał, że pięć lat temu odbyła się na tej sali podobna uroczystość. Od tego czasu kraj nasz zrobił poważny krok naprzód w rozwoju gospodarczym, polityczno-społecznym i kulturalnym.

Nawiązując do wielkiej rocznicy 15-lecia Polski Ludowej przewodniczący Rady Państwa powiedział, że dzisiaj jak Polska długa i szeroka odbywają się uroczystości dekoracji tych wszystkich, którzy zasłużyli się dla Polski Ludowej i którzy nadal na pewno nie będą szczędzili swego trudu, aby przyczynić się do jej dalszego materialnego i duchowego rozkwitu.

Następuje uroczysty akt dekoracji. Przewodniczący Rady Państwa zwraca się do **Władysława Gomułki** i oświadcza: **za wybitne zasługi w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie mas pracujących i narodu polskiego oraz w budownictwie Polski Ludowej i wytyczaniu jej drogi do socjalizmu Rada Państwa nadała order „Budowniczego Polski Ludowej" Władysławowi Gomułce.**

Po tych słowach zrywa się gorąca, burzliwa owacja, która trwa podczas aktu dekoracji i sekretarza KC PZPR, Do Władysława Gomułki podchodzą członkowie Biura Politycznego, przedstawiciele naczelnych władz organizacji politycznych i społecznych, składając serdeczne gratulacje.

Następują dalsze dekoracje. Ogółem odznaczono 152 osoby.

Po uroczystości dekoracji w imieniu odznaczonych zabrał głos prof. Tadeusz Kotarbiński. W pięknym przemówieniu wybitny polski uczony podziękował Radzie Państwa za to, że tak wysoko ocenia trud poniesiony dla Polski Ludowej przez ludzi ze wszystkich środowisk, zatrudnionych na różnych stanowiskach pracy.

Uroczystość zakończyła tradycyjna lampka wina.

Goście radzieccy bawili w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP) 21. 7.

Ludność Łodzi oraz miast i wiosek woj. łódzkiego witała serdecznie przybyłych 21 bm. członków delegacji partyjno-rządowej Związku Radzieckiego: przewodniczącego Rady Ministrów Białoruskiej SRR — **T. J. Kisielowa**, członka KC KPZR i I sekretarza Gorkowskiego Komitetu Obwodowego KPZR — **L. N. Jefremowa**, I sekretarza Iwanowskiego Komitetu Miejskiego KPZR — **L. I. Garalika.**

Goście radzieccy po powitaniu ich na lotnisku udali się na spotkanie z załogą przodujących, a zarazem największych polskich zakładów włókienniczych ZPB im. J. Marchlewskiego.

Kalendarz imprez na dzień 22 lipca w Białymstoku

Program uroczystości lipcowych w Białymstoku jest w br. bardzo obfity i urozmaicony. Aby każdy z naszych Czytelników mógł wybrać to, co go najbardziej interesuje — zamieszczamy kalendarzyk imprez, przewidzianych na dzień dzisiejszy w naszym mieście.

ŚWIĘTO MŁODOŚCI

O godz. 11 — ulicami miasta (od Placu Defilad do ul. Lipowej) przejdzie **pochód młodzieży.** Na stadionie o godz. 12 nastąpi uroczyste otwarcie Święta **Młodości.** Po odegraniu hymnów Polski i ZSRR i wciągnięciu flagi na maszt krótkie przemówienia wygłoszą: przedstawiciel młodzieży Mieczysław Hult oraz I sekretarz KW PZPR tow. Aleksy Laszew.cz. Do zebranych przemówią również przedstawiciele delegacji młodzieży litewskiej i młodzieży białoruskiej z Grodna.

O godz. 13.30 wystartują motocykliści do Harasimowicz. Na estradzie przy wieży spadochronowej w Zwierzyńcu rozpoczną się o godz. 15 imprezy artystyczne. Do godz. 18 występować tam będą zespoły: chóralny i estradowy PDK z Sokólki, Pieśni i Tańca ZSDD z Hajnówki, trio wokalne żeńskie z Olecka.

ZABAWY I SZTUCZNE OGNIE

Zabawy ludowe rozpoczną się o godz. 15 na Stadionie „Ogniska" przy Szosie Żołtkowskiej, na placu „Wesołego Miasteczka", zaś centralna zabawa ludowa odbędzie się w parku przy stadionie „Jagiellonii".

O godz. 22 — również na stadionie będzie miał miejsce pokaz ogni sztucznych, zaś o godzinie 23 wybudowany zostanie film na ścianie budynku przy ul. Klinskiego.

IMPREZY SPORTOWE

Do ciekawszych imprez sportowych miejsce będą z pewnością odbywające się w godz. 13—15 na Stadionie Miejskim w Zwierzyńcu zawody szermiercze, turniej siatkówki, mecz piłki nożnej **Ognisko — Jagiellonia,** bieg na przełaj na 3.000 m o puchar ZW ZSW i RW LZS.

O godz. 17 — mecz piłki nożnej Białystok — Ełk, a o godz. 18 zakończenie wyścigu DWB.

O godz. 13.30 na lotnisku w Krywlanach odbędą się **POKAZY LOTNICZE,** obejmujące pokazy podstawowej i pełnej akrobacji na szybowcach i samolotach, skoki spadochronowe oraz loty paszażerskie.

Na stadionie „Ogniska" odbędzie się o godz. 14.30 mecz piłki nożnej pomiędzy „Cresovią" a „Włókniarzem".

Indywidualny turniej tenisowy rozpocznie się o godz. 15.30 na kortach przy ul. Wojskowej.

W BIELSKU

Centralną uroczystością w Bielsku-Podlaskim będzie odsłonięcie pomnika na cmentarzu pomordowanych w latach 1939-1945 ofiar faszystowskich. Już od godz. 8 rano zaciągnięta zostanie warta honorowa przy pomniku. O godz. 9 zbierać się zaczną zaległi zakładowi pracy. O godz. 10 sprzed budynku Prezydium MRN wyruszy pochód w kierunku Lasu Piłsudskiego.

Popołudnie jak wszędzie wypełnią rozmaitych sportowe i zabawa ludowa na stadionie miejskim.

POGODA

Na ogół pogodnie, w części południowej skłonność do burz, temp. maksymalna około 22 stop. C. Wiatry słabe, wschodnie.

Z okazji obchodu 15-lecia PRL i Święta Odrodzenia 22 Lipca — Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych przesyła wszystkim pracującym miast i wsi województwa białostockiego życzenia wszelkiej pomyślności w życiu społecznym jak i prywatnym.

Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych

Z okazji 15-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym składa radnym MRN, członkom organizacji politycznych i społecznych, członkom komisji, Komitetom Blokowym oraz mieszkańcom miasta

PREZYDIUM MRN w Białymstoku

Z okazji 15-lecia Polski Ludowej i Święta 22 Lipca — serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy i szczęścia w życiu osobistym przesyła

Czytelnikom i Sympatykom „Gazety Białostockiej"

REDAKCJA

VII DWB

Na stadionie w Łomży

Triumfował Bucza

LZS utrzymał drużynowe prowadzenie

II etap, którego trasa prowadziła z Kisu (pod Ełkiem) do Łomży (94 km), miał już nieco ciekawszy przebieg niż przedwczorajszy, choć tempo było siamazarne.

Tuż po starcie ostrym zsiada z roweru kolarz w czerwonej koszulce z numerem 51. To Janusz Lis ze stołecznej Polonii. Miał on widocznie poważny defekt roweru, bo wkrótce dowiedzieliśmy się, że zrezygnował z dalszej jazdy w wyścigu. Na początkowych kilometrach tempo jest mocne, wskazówka licznika „skacze" między 40—45 kilometrem. Niestety, później kolarze wyraźnie zwolnili, zadowalając się od czasu do czasu mocniejszymi zrywami. Wyścig tworzy w tym czasie zwarta, około 50-osobowa grupa. Odpadli tylko nieliczni.

Nagle za Oryszem (15 km od startu) wyskoczył do przodu zawodnik w czerwonej koszulce. Za chwilę otrzymuję meldunek, że na samotną ucieczkę zdecydował się Woźniak z Polonii. Kolarz ten w oczach powiększa swoją przewagę, która przed Piszem (36 km od startu) wynosi aż 2,5 minuty. Nie mineło wiele czasu, a szczęścia próbuje Perzanowski ze Sparty i również ucieka. Ucieczka dwóch warszawiaków zmusiła kolarzy białostockiego LZS do mocniejszego naciśnięcia na pedały. Klimaszewski, to znów Świderski ciągną teraz czołówkę, dają z siebie duże wysiłku, aby zlikwidować uciekające owej dwójki. W Piszu złapał gumę groźny legionista Zlółkowski i praktycznie odpadł z walki. Na 47 km od startu czołówka wchłania zmęczonego Perzanowskiego, jednak Woźniak z szybkością 36 km/godz. w dalszym ciągu napiera ucieka. W Wincencie — miejscowości Wacława i Zygmunta Rybki wiele kibiców wylegio na trasę i dopingowało kolarzy, polewając ich wodą. Widać, że ludzie przeżywają to wyścig. Stąd już tylko 8 km do Kolna, gdzie znajduje się lotny finisz. Jadący w przodzie Woźniak słabnie w oczach i 45-osobowa czołówka niebezpiecznie dogniego się zbliża. Finisz lotny w Kolnie wygrał jednak jeszcze Woźniak z wyraźną przewagą przed Pustelnikiem i Składankiem. Tuż za finiszem lotnym Woźniak zrezygnował z dalszej samotnej jazdy. Od Kolna wyścig w dalszym ciągu prowadzi zwarty, duży peleton, w którym dobrze spisują się kolarze I drużyny LZS.

Zbliżamy się na łomżyńskie pagórki i tu odpada z czołówki zwyżkę 15 kolarzy. Na 7 km przed metą wyskoczył do przodu Buczak z warszawskiej Sparty i zyskał około 20 m przewagi. Wkrótce wchłania go jednak czołówka. Nie zrażony tym niekorzystnym Buczak na 4 km przed Łomżą inicjuje drugą ucieczkę. Tym razem powiodło się. Gdy jadący Buczak miał już około 400 m przewagi, nie ulegało wątpliwości, że wygra etap. Na stadion LKS wjeżdżał on z dużą przewagą i nie zagrożony zwycięży.

Gdy czołówka zbliżała się do stadionu, na jej czele około 10 m z przewagą znajdował się Bucza hater i etapu Klimaszewski (5.28 f). Pech chciał, że ambitny kolarz LZS wywrócił się w bardzo wąskiej bramie stadionu, potłukł się, tracąc szanse na zajęcie II miejsca. Na domiar złego na Klimaszewskiego wpadł jego kolega klubowy Świderski i w ten sposób drużyna LZS straciła kilka bardzo cennych sekund. Na szczęście Legia, Metalowiec i Kormoran jechały razem od LZS, a Sparta na drużynowego zwycięstwa odrobiła straty poniesione w etapie. W ten sposób LZS, w wypadku Klimaszewskiego i Świderskiego nie tylko utrzymał prowadzenie, ale powiększył swoją drużynową przewagę po II etapach.

Indywidualnym liderem dwóch etapach jest Buczak (Sparta), którego dzieli sekundowe różnice od pozostałych. Klimaszewski spadł na 7 miejsce.

Sprawa indywidualnego i drużynowego zwycięstwa została dziś otwarta. O ile jednak Klimaszewski, Świderski, Kotowski i Fiertek bronicy dotąd skutecznie barw i LZS nie zechcą uciec rywalom na ostatnim etapie, wówczas ujrzymy zamiast „zielonych" w Białymstoku na podium drużynowego zwycięzcę.

Przypominam, że dzisiaj ostatni etap prowadzi z Łomży do Białegostoku (94 km), finał na stadionie miejskim pierwsi kolarze spodziewani są o godz. 15.

PAWEŁ KOWALSKI

WYNIKI INDYWIDUALNE II ETAPU

1. Buczak (Sparta Żoliborz — 2.57,13, 2. Kołtunowicz (Legia) — 2.57,50, 3. Kotowski (LZS B-stok) — 2.57,50, 4. Ostaszewski (Gwardia B-stok) — 2.57,51, 5. Składanek (Gwardia W-wa) — 2.57,52, 6. Jachacy (Sparta) — 2.57,53, 7. Świderski (LZS B-stok) — 2.57,53, 8. Fiertek (LZS B-stok) — 2.57,54, 9. Krzyżewski (Włókniarz) — 2.57,55, 10. Bienasz (LZS Ełk) — 2.57,57, Klimaszewski zajął 13 miejsce — 2.57,59.

Przeciętna zwycięzcy — bardzo słaba, 31,9 km/godz.

Na II etapie wycofało się 4 kolarzy: Chalecki (Włókniarz Lis (Polonia), Szmigiero (Cresovia), Bagiński (LZS II), Kapelko (LZS ZIM).

DRUŻYNOWE II ETAPU

1. Sparta Żoliborz — 8.52,7, LZS I B-stok — 8.53,37, 3. Legia — 8.54,39, 4. Gwardia B-stok — 8.54,42, 5. Warszawianka — 8.55,42.

Na II etapie zdekompletowana została drużyna LZS II B-stok.

INDYWIDUALNE PO II ETAPACH

1. Buczak (Sparta) — 5.42,8, 2. Kołtunowicz (Legia) — 5.44,12, 3. Kotowski (LZS I) — 5.46,12, 4. Składanek (Gwardia W-wa) — 5.46,14, 5. Świderski (LZS I) — 5.46,15, 6. Bienasz (LZS Ełk) — 5.46,19, 7. Klimaszewski (LZS I) — 5.46,21, 8. Lesiuk (Kormoran Ol.) — 5.46,39, 9. Kempa (Metalowiec) — 5.46,41, 10. Sielski (Polonia) — 5.46,43.

DRUŻYNOWE PO II ETAPACH

1. LZS I B-stok — 17.24,0, 2. Sparta Żoliborz — 17.25,35, 3. Legia — 17.25,45, 4. Metalowiec Łódź — 17.27,11, 5. Warszawianka — 17.29,20, 6. Polonia — 17.30,28, 7. Gwardia B-stok — 17.31,52.

Sportowe Piętnastolecie

15 lat w życiu człowieka — to szmat czasu, 15 lat w życiu narodu — to niewiele. Jednak ostatnia nasza historia wykazała młodzieżowi, że i w dziejach narodu 15 lat może stanowić wiele. Wystarczy tylko przytoczyć obraz naszego życia sprzed lat 15 i porównać z tym, co nas otacza dziś.

Jednym z potwierdzeń dokonanych w ciągu 15-letnich przemian jest nasz sport.

Wymowa liczebnych zestawień i porównań jest dla większości z nas jak najbardziej przekonywająca, ponieważ czytając, widzimy konkretne fakty nie ulegające żadnemu czarowi pięknych słów.

Z okazji pięknej rocznicy licznym sympatykom sportu pozwalam sobie przytoczyć kilka cyfr.

Liczba osób zarejestrowanych w dobrowolnych organizacjach wf i sportu na terenie województwa białostockiego.

W 1938 r.	— 8.800
W 1950 r.	— 28.200
Liczba osób uprawiających sport w klubach.	
W 1938 r.	— 2.100
W 1950 r.	— 4.300

A więc w 15-tym roku po wyzwoleniu (1959) obywateli uprawiających sport i wf w Polsce jest dwukrotnie więcej jak w 20 lat po odzyskaniu niepodległości (1938), nie biorąc pod uwagę nawet stosunku do ogólnej liczby ludności.

Warto też podać kilka porównań cyfrowych dotyczących ilości osób uprawiających poszczególne dyscypliny.

	1938 r.	1950 r.
Piłka nożna	800	1500
Lekkoatletyka	400	1500

Ogólny bilans jest bardzo optymistyczny, świadczący, że opieka państwa i wysiłki podejmowane przez działaczy dały przez 15 lat doskonałe wyniki.

L. TARASIEWICZ

Uroczystości z okazji 22 Lipca w zakładach pracy

W e wszystkich zakładach pracy na Białostoczyźnie odbywają się uroczystości związane ze świętem 22 Lipca. W Zambrowskich Zakładach Bawełnianych zorganizowano z tej okazji ogólnozakładową spartakiadę sportową oraz wystawę obrazującą rozwój zakładów.

Uroczysta sesja KSR

Bardzo podniosły charakter miała wspólna uroczysta sesja konferencji samorządu robotniczego i akademia w Fabryce. Oprócz referatu o 15-letniej rozbudowie i rozwoju fabryki, ciekawą prelekcję na temat szlaku bojowego Wojska Polskiego wygłosił porucznik Grygoruk z Podlaskiej Jednostki KBW.

Następnie w podniosłej atmosferze sekretarz Prezydium WRN, **Edward Zaleski,** wręczył zasłużonym pracownikom odznaczenia państwowe.

Za dobrą pracę odznaczenia i nagrody

W odświętnym nastroju przebiegała także akademia w Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im Sierżana. Po referacie okolicznościowym nastąpiło rozdanie nagród pieniężnych wyróżnionym zespołom we współzawodnictwie wewnątrzzakładowym. Ogólna suma nagród wyniosła 50 tys. zł.

Z okazji święta 22 Lipca Srebrne Krzyże Zasługi za ofiarną pracę otrzymali następujący pracownicy: E. Dachowicz, A. Kudzielanko i E. Wawiernia. Brązowe Krzyże Zasługi przyznano: Stanisławowi Folusznikowi, J. Piotrowskiemu i N. Hermanowskiej.

Akademię zakończyła bogata część artystyczna.

* * *

W przyjemnej atmosferze odbyła się także akademia w Białostockich Zakładach Przemysłu Pasmanteryjnego. Po referacie dyrektora wręczono nagrody pieniężne oraz odznaczenia.

Odznakę Przodownika otrzymali: **Regina Sużyńska, Eugenia Skowrońska** i **Regina Piskorz.** Natomiast Odznakę Racjonalizatora otrzymali **Władysław Jaworowski** i **Henryk Juszkiewicz.**

Podobne uroczystości w serdecznej atmosferze odbyły się w innych zakładach pracy Białostoczyzny.

Nowa Warszawa

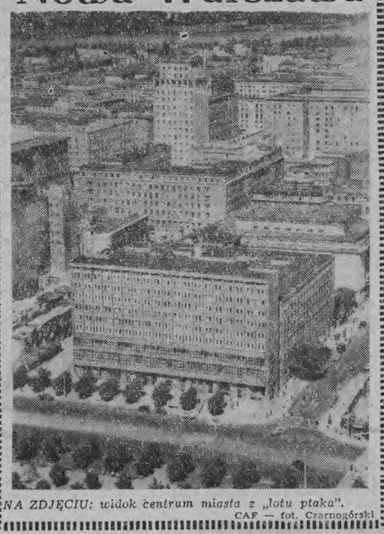

NA ZDJĘCIU: widok centrum miasta z „lotu ptaka".
CAF — fot. Czarnogórski

Centralna akademia w Warszawie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, przewodniczący Rady Państwa — **Aleksander Zawadzki.**

Serdeczne oklaski towarzyszą słowom A. Zawadzkiego, gdy wita on przybyłych na akademię gości. Szczególnie gorąca owacja wybucha przy powitaniu delegacji radzieckiej. Padają okrzyki na cześć KPZR i N. S. Chruszczowa.

Następnie zabiera głos oświacyjnie witany przez zebranych **Władysław Gomułka.** Słowa mówcy są wielokrotnie przerywane oklaskami.

Znów zrywa się owacja, gdy na trybunę wchodzi **N. S. Chruszczow.** Przemówienie I sekretarza KC KPZR zebrani przyjmują gorącymi i serdecznymi oklaskami.

Część oficjalna akademii dobiega końca. Rozbrzmiewają dźwięki „Międzynarodówki", którą podchwytują zebrani.

Uroczyste złożenie wieńców na grobach poległych

WARSZAWA (PAP) 21. 7.

21 bm., w przeddzień Święta Odrodzenia odbyło się uroczyste złożenie wieńców przy Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich, przy bramie straceń na stokach Cytadeli, na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz na płycie pamiątkowej warszawskiego sztabu AL.

W Teatrze im. Al. Węgierki

Uroczysta sesja Wojewódzkiej, Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej

Wręczenie 26 wysokich odznaczeń przyznanych przez Radę Państwa

Wczoraj, w przeddzień XV Rocznicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbyła się Uroczysta Sesja Wojewódzkiej, Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej. Teatr im. Al. Węgierki o godz. 18 zapełniły tłumy białostoczan.

W prezydium zasiedli znani działacze partyjni i społeczni, ludzie, których nazwiska powtarzano nie raz w dziesięć miniogesu pięciolecia: sekretarze KW PZPR, tow. tow. Piotr **Lubiniecki** i Jan **Sienkiewicz,** przewodniczący Prezydium WRN, inż. Jerzy **Popko,** przewodniczący Prezydium MRN — Jerzy **Krochmalski,** przewodniczący Prezydium PRN — Eugeniusz **Strzałkowski,** przewodniczący Woj. Komisji Porozumiewawczej Zw. Zaw. — Mikołaj **Turowski,** dowódca jednostki WOP, dowódca jednostki KBW, zastępca Komendanta Woj. MO — płk Stanisław **Walach,** sekretarz KP PZPR — Aleksander **Kamiński,** sekretarz KM PZPR — Zbigniew **Białecki,** przewodniczący WK SD — Bronisław **Bartnik,** wiceprezes WK ZSL — Jan **Czapla,** rolnik ze wsi Pogorzałki w pow. białostockim — Franciszek **Winnicki,** tkacz z Fabryki Płuszu — Antoni **Szymański,** rolnik ze wsi Juszkowy Gród w pow. białostockim — Mikołaj **Kazberuk,** robotnik z BPBM — Bolesław **Chyzy,** sekretarz KW ZMS — Mieczysław **Hult,** członek Prezydium WRN — Leon **Mielwiński,** wiceprzewodniczący ZW ZMW — Edward **Wolanowski,** z-ca przewodn. Prez. WRN — Stanisław **Juchnicki,** sekretarz Prezydium WRN — Edward **Zaleski,** z-ca przew. Prez. MRN — Konstanty **Kozłowski,** z-ca przew. Prez. MRN — Aleksander **Kozieniewski,** sekretarz Prez. MRN — Antoni **Jarmoc,** z-ca przew. Prez. PRN — Jerzy **Jelenski,** sekretarz Prezyd. PRN — Mieczysław **Kożuchowski.**

Na sesję przybyła delegacja z Grodna, przewodniczący jej tow. **Hipolit Kononowicz,** przewodniczący Obwodowego Komitetu Wykonawczego, delegat do Rady Najwyższej ZSRR.

Otworzył uroczystą sesję I przewodniczył jej sekretarz KW PZPR, przewodniczący WK Frontu Jedności Narodu tow. **Piotr Lubiniecki.**

Program uroczystej sesji odbytej z okazji XV-lecia PRL przewidział dwa zasadnicze punkty: referat okolicznościowy przewodniczącego Prezydium WRN, inż. J. Popki oraz dekorację osób odznaczonych przez Radę Państwa. W części artystycznej wystąpił zespół pieśni i tańca „Kurpie Zielone" i członkowie „Teatru Poezji".

Przy okolicznościowym referacie dobrze jest uświadomić sobie, jak ogromne zmiany zaszły w naszym kraju, w naszym województwie, od tej chwili, kiedy po raz pierwszy we wsiach i miastach ludzie czytali słowa Manifestu. Idee postępu społecznego ogłoszone 22 lipca 1944 r. rzeczywiście porwały ludzi pracy, porwały młodzież, zdobyły sobie milijony zwolenników.

Świadczą o tym najlepiej nasze dzisiejsze osiągnięcia. Nie sposób je wyczerpać w zdawkowej relacji z uroczystej sesji. Z okazji obchodów 15-lecia Polski Ludowej, które nie kończą się dziś, wypadnie nam do tych osiągnięć wracać niejednokrotnie. Kończymy więc to sprawozdanie słowami referatu okolicznościowego: „Wiemy, że droga nasza jest trudna, że mamy przed sobą do pokonania jeszcze wiele trudności i przeszkód, ale wiemy też, że jest to jedyna, słuszna i sprawiedliwa droga".

W imieniu delegacji radzieckiej przemówił na Sesji tow. **H. Kononowicz.** Przekazał on społeczeństwu białostockiemu od wszystkich obywateli Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej serdeczne pozdrowienia. Zebrani burzą oklasków przerywali jego przyjazne słowa, które wygłosił w imieniu obecnej na sesji radzieckiej delegacji.

Następnie odbyła się dekoracja osób odznaczeniami państwowymi; dokonał jej przewodniczący Prezydium WRN — inż. J. Popko.

Na sesji tow. P. Lubiniecki oznajmił, że uchwałą Rady Państwa przewodniczący Prezydium WRN, inż. Jerzy Popko odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy II klasy. (ir)

*

Wczoraj przyznane zostały na uroczystej sesji wysokie odznaczenia państwowe.

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski:

1) **Jan Chramanowski** — emerytowany pracownik Fabryki Płuszu.

2) mgr. inż. **Władysław Budowski** — st. inspektor nadzoru w Woj. Zarządzie Dróg Publicznych.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski:

1) **Bronisław Abramowski,** uczestnik walk w Hiszpanii.

2) **Wacław Holdyński** — sekretarz WK ZSL w Białymstoku.

3) **Aleksander Godycki-Ćwirko,** lek. wet. z Suchowoli.

Złote Krzyże Zasługi:

1) **Józef Lipski** — kolejarz.

2) **Wacław Spalek** — dyr. Zambrowskich Zakł. Przem. Bawełn.

3) **Jerzy Krochmalski** — przew. Prez. MRN.

4) kpt. **Stanisław Jabłoński** — komendant Pow. MO w Białymstoku.

5) **Wacław Krasko** — naczelnik Pow. Związku Gm. Spółdzielczych „Samopomoc Chłopska" w Suwałkach.

6) mgr **Stanisław Pawłowski** — st. inż. Zakł. Energ. w Białymstoku.

7) **Michał Korneluk** — kier. Wydz. Roln. i Leśn. Prez. WRN.

8) **Monika Tarasewicz** — naczelnik Wydz. w Oddz. Wojew. NBP w Białymstoku.

9) **Julian Trochimczyk** — rolnik ze wsi Dziermakowo, w pow. biał.

10) **Jerzy Zlentara** — przewodn. Woj. Kom. Pań. Gosp.

11) **Włodzimierz Chaciej** — z-ca Nacz. Red. „Gazety Białostockiej".

12) **Józef Reszko** — przew. Prez. GRN w Kalinówce Kościelnej, pow. Mońki.

13) **Zofia Gacińska** — nauczycielka Lic. Ped. w Białymstoku.

14) **Wincenty Mosiej** — FPIU.

15) **Wincenty Chmielewski** — przew. Prez. GRN Podgórz, pow. Łomżyński.

16) **Henryk Godyński** — Prez. WRN.

Srebrne Krzyże Zasługi:

1) **Helena Nowara** — Prez. WRN.

2) **Franciszek Kuczyński** — Kom. Woj. Straży Pożarnej.

3) **Wincenty Zalewski** — palacz cegielniany z cegielni Dobrzyniewo.

4) **Mikołaj Puczyński** — drogomistrz w Wydz. Kom. Prez. PRN w Hajnówce.

Brązowy Krzyż Zasługi:

1) **Piotr Gościewski** — traktorzysta PGM Kuków.

Wysokie odznaczenia państwowe za działalność partyjną

W poniedziałek, 20 bm. odbyła się w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku niecodzienna uroczystość. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego tow **Arkadiusz Łaszewicz** w imieniu Rady Państwa udekorował wielu zasłużonych działaczy partyjnych wysokim odznaczeniami państwowymi.

Na uroczystości, oprócz weteranów ruchu robotniczego i współczesnych działaczy partyjnych, obecni byli sekretarze Komitetu Wojewódzkiego tow. **Piotr Lubiniecki** i tow. **Jan Sienkiewicz** oraz członkowie Egzekutywy KW towarzysze **Józef Złółkowski, Stanisław Juchnicki, Zofia Brzozowska, Kazimierz Ciesielszewski** i **Walenty Awier.**

Uroczystość przebiegała w niezwykle serdecznej atmosferze. (L)

Ruszyła huta miedzi w Legnicy

WROCŁAW (PAP) 21. 7.

W Legnicy odbyło się uroczyste przekazanie do eksploatacji pierwszej w Polsce wielkiej huty miedzi.

Legnicka huta miedzi — to jedna z najpoważniejszych inwestycji ostatnich lat.

NASZA RZECZPOSPOLITA

Ciąg dalszy ze str. 1

dysława Gomułki zobaczy na trybunie naszego drogiego gościa i przyjaciela, N. S. Chruszczowa. Chyba ten obraz pomógłby niektórym odwetowcom zza Łaby pozbyć się pewnych iluzji.

DALISMY w minionym piętnastoleciu dowody niezwykłej prężności i dynamizmu rozwojowego. Zważmy, że ludność Polski powiększyła się w r. 1957 w porównaniu z r. 1930 o 14 proc. Gdyby nie to, że równocześnie w naszych warunkach ustrojowych nie brak pracy dla młodzieży, musielibyśmy mówić o ciężkich konsekwencjach nadmiernego tempa w odrabianiu strat biologicznych. Oczywiście — nie znaczy to, że w ogóle uniknęlibyśmy trudności. Trudności tych nigdy — wbrew niesłusznej niegdyś propagandzie — nie brakowało. Nie brak ich też i dziś choćby w postaci nie tak szybkiego jak by się chciało wzrostu stopy życiowej, w postaci brakujących nam ciągle mieszkań lub też w postaci przeciążenia szkół nadmiernie licznymi rocznikami młodzieży itd., itd. Ale warunki właściwe naszemu ustrojowi pozwalają mówić o tych trudnościach jako o trudnościach do usunięcia — pod warunkiem zespolenia wysiłku ogólnonarodowego, pobudzenia wydajności pracy, wyzwolenia inicjatywy społecznej.

Jeśli mówimy o warunkach, którym umieliśmy sprostać w decydujących momentach w przeszłości a także umiemy im sprostać bogatsi w doświadczenia dziś, mówimy tym samym o naszej Partii. Ona to przez całe minione piętnastolecie była siłą, wokół której skupiali się najlepsi, najofiarniejsi synowie narodu polskiego. Aktyw robotniczy związany z naszą Partią stanął na czele milionów ludzi pracy, którzy ofiarnie podnieść umieli z gruzów miasta i fabryki. Kierownictwo naszej Partii umiało stawić czoło piętrzącym się nieraz trudnościom i pokonać je, owocnie prowadzić dzieło budowy socjalizmu w naszym kraju. O kraju naszym mówi się z szacunkiem w świecie. Głos Polski wiele waży i wiele znaczy na arenie międzynarodowej. Jest w tym wszystkim nieprzemijająca, historyczna zasługa naszej Partii.

OBLICZOŚĆ epoki dzieli obraz gruzów Warszawy z r. 1945 od jej wyglądu dzisiejszego, czy też obraz pustych pól pod Mogiłą koło Krakowa od przemysłowego pejzażu dzisiejszej Nowej Huty. Być może za dalszych lat piętnaście będziemy mogli w jeszcze efektowniejszy sposób mnożyć kontrasty, jakich dostarcza burzliwy i szybki rozwój socjalistycznej Polski. Polska dzisiejsza jest wspaniałym dziełem milionów ludzi przy mest i wsi. Piętnastolecie jest ich świadectwem; ono to mały tytuł do dumy, do radości i do optymizmu. Naród tak utalentowany, tak ofiarny ma wszelkie podstawy sądzić, że sprzymierzony z wielką rodziną państw socjalistycznych, nierozłącznie związany z ideą socjalizmu szybko wejdzie do awangardy postępu cywilizacyjnego na świecie.

Wiemy, że w historii Polski były długie okresy, w których słowo „ojczyzna" miało cierpki smak dla ludzi pracy. Były rzesze milionowe Polaków, którym słowo to kojarzyło się ze słowem: macocha. I właśnie chyba najważniejsze jest to, że dziś słowo „ojczyzna" w rozumieniu naszych ludzi pracy jest w świadomości milionów ludzi w Polsce z zaimkiem dzierżawczym „nasza". Jest w tym poczucie więzi tych wszystkich Polaków, którzy słusznie uważają, że są współodpowiedzialni za losy kraju. W dniu 22 lipca wznieślemy toasty za pomyślność naszej Rzeczypospolitej — naszej, bo z naszego ona trudu; robotnicy, chłopi, ludzie twórczej myśli, ludzie nauki i sztuki, pionierzy nowej techniki i ludzie twardej i nieustępliwej pracy są i już zawsze będą jej gospodarzami. Jej pomyślność jest i naszą pomyślnością. NIECH ŻYJE I ROZKWITA!

„...POLSKA POWSTAŁA BY ŻYĆ"

Ciąg dalszy ze str. 1

darcza i dezorientacja polityczna. W tych warunkach trzeba było rozpocząć pracę.

Pierwszym elementarnym zadaniem było tworzenie aparatu władzy administracji państwowej, nowoianie do życia i uruchomienie instytucji, na których opiera się każde zorganizowane życie społeczne.

Wielu ludzi dopiero powracało do miasta. Gromadziliśmy ich, przydzielali pracę. Zgłaszali się starzy działacze robotniczy i bezpartyjni, ludzie dobrej woli, robotnicy i inteligenci.

Wielki wiec, który zgromadził na Rynku Kościuszki chyba większość obecnych wówczas mieszkańców zniszczonego Białegostoku, w ogromnym stopniu ułatwił rozpoczętą pracę. Myśli Manifestu Lipcowego, tęsknota do własnego niepodległego państwa, uczucia patriotyzmu sprawiły, że napływ kandydatów, podejmujących się odpowiedzialnych prac był bardzo duży.

Bardzo trudno wymieniać nazwiska, bo należałoby wymienić ich bardzo wiele.

Rozpoczął działalność Wojewódzki Komitet partyjny z tow. Orłowską na czele, Wojewódzka Rada z przewodniczącym mec. Jackowskim, Zarząd Miejski z Witoldem Wenclikiem.

Obsadziliśmy również starostwa powiatowe, organizowała się Milicja Obywatelska, sądy. Bardzo wcześnie rozpoczął swą działalność teatr.

Szczególnie trudnym zadaniem była wówczas aprowizacja. Toteż, mimo wielkich wysiłków, kiepsko z nią wówczas było.

Uruchomienie przemysłu było zadaniem podjętym równocześnie.

Przed tym nim został powołany organ zajmujący się tym zagadnieniem, a którym kierował tow. Litwin, nim zostały opracowane pierwsze projekty dekretu o nacjonalizacji przemysłu — w Białymstoku, podobnie jak w całym kraju, z tym, że w Białymstoku wcześniej niż gdzie indziej — robotnicy przystąpili do zabezpieczania maszyn, urządzeń, gmachów, wprowadzali praktycznie w życie nacjonalizację przemysłu.

Niezwykle krzepiące było to zjawisko, że robotnicy nie pytając o to, kto im będzie płacił, rozpoczynali z własnej inicjatywy prace wśród ruin.

Pierwsze informacje, których udzielaliśmy PKWN, przedłużeniu wówczas w Lublinie, dotyczące prac w przemyśle, wzbudzały wówczas szczególne zainteresowanie.

Następnym zagadnieniem, które od pierwszych dni absorbowało powstającą władzę, była sprawa rozdziału ziemi obszarniczej.

Był to jeden z pierwszych kroków, jakich dokonała władza ludowa. Dekret jest datowany 6 września 1944 r. Była to doniosła reforma społeczna i ustrojowa, i jednocześnie ostry oręż w walce politycznej o zdobycie poparcia dla władzy ludowej wśród chłopstwa.

Reforma rolna została, chyba się nie mylę, dokonana na Białostocczyźnie w okresie od września do grudnia 1944 roku, a więc szybko i, trzeba dodać, składnie.

Pamiętam jak dziś, gdy wraz z liczną grupą towarzyszy brałem udział w pierwszym uroczystym wręczaniu dokumentów nadziału ziemi w Dobrzyniówce. To był historyczny moment, choć przyznaję, że chyba nikt z nas nie przypuszczał, że w takich właśnie historycznych wydarzeniach brał udział.

Komitet Wojewódzki stał na czele, na szeroką skalę zakrojonej akcji udziału ekip, składających się z robotników i inteligentów dzielących ziemię. Białostocczyzna pierwsza w kraju dzieliła ziemię. Nasza praca posłużyła jako cenne doświadczenie dla innych części kraju, które następnie przystąpiły do reformy rolnej.

Dalsza ofensywa Armii Radzieckiej wysunęła po paru miesiącach nowy, kapitalny problem — Ziemie Odzyskane. Białostocczyzna czuła się w obowiązku wziąć udział w rozwiązywaniu tego kolejnego, narodowego zadania.

Z Białegostoku pojechały pierwsze ekipy mające za zadanie objąć nowe ziemie na Mazurach — i tu byliśmy swego rodzaju pionierami.

Wszystkie te prace oddziaływały się w nastroju ogólnego ożywienia, zainteresowania, podniecenia, ale bynajmniej nie w warunkach sielanki.

Pierwszym naszym krokom towarzyszyły wieści o wybuchu powstania warszawskiego. Rząd londyński rzucił na śmierć setki tysięcy młodzieży Warszawy, spowodował zburzenie stolicy.

NSZ-owcy strzelali do robotników dzielących ziemię i odgruzowujących fabryki, do milicjantów, oficerów Wojska Polskiego, które wyzwalało wówczas resztę kraju i zbliżało się do Berlina, do aktywistów partyjnych.

Podlegle „Londynowi" władze podziemne czyniły próby przeciwstawienia się, próby organizowania swoich władz. Takie próby mieliśmy również w Białymstoku.

Trzeba było dosłownie walczyć, „iba nadstawiać" i ponosić ofiarę, ugruntowując władzę ludową, lepszą przyszłość naszego kraju.

Wielu towarzyszy naszej wspólnej walki poległo wówczas od bratobójczej kuli.

Wszystkie te zadania były realizowane jednocześnie w dużym tempie. Działalność młodych ludowych władz splatała się w jedno z szerokim udziałem społeczeństwa, z pracą i poświęceniem bardzo wielu rzetelnych ludzi, z których wielu, bardzo wielu ma prawo powtórzyć:

„z trudu naszego i znoju Polska powstała by żyć".

— Białostocczyzna przeszła wielki szmat drogi w ciągu tych 15 lat we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Dziś przeżywa swój jubileusz.

Czego można by życzyć województwu z okazji święta XV-lecia?

— Nie chciałbym wyrażać tanich życzeń.

Wiem dobrze ile trzeba, mimo ogromnych postępów osiągniętych w okresie tego niełatwego 15-lecia — zrobić jeszcze w Białymstoku i na Białostocczyźnie.

Nie mamy łatwych szans, ażeby być przodującym województwem, nie łatwo odrobić to, na co złożyły się całe okresy historyczne.

Dlatego chcę życzyć białostoczanom, ażebyśmy przedowali i wyprzedzali innych w rzetelnej pracy, w zamiłowaniu i trosce o ład, porządek, dyscyplinę obywatelską, w inicjatywie i trosce o wspólne nasze dobro.

Żebyśmy zyskali uznanie i zostali ocenieni jako Polska A — w pracy, tak jak w całej przeszłości byliśmy pod względem dorobku materialnego — Polską B.

Rozmawiał:
WŁODZIMIERZ CHACIEJ

SPOJRZENIE w PRZYSZŁOŚĆ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mie obszary leśne Białostocczyzny, rozwiniemy przemysł leśny i drzewny. W związku z tym w Hajnówce powstać ma fabryka płyt wiórowych, a w Białymstoku nowoczesna fabryka mebli.

W następnych latach szereg zakładów już istniejących rozwijać będzie moc produkcyjną. Na przykład w rozbudowę Fast zainwestujemy 370 mln zł. Pozwoli to na zwiększenie stanu zatrudnienia o 1.900 osób. Razem pracować więc będzie w Fastach ponad 6.000 ludzi. Poza inwestycjami na rozbudowę przemysłu kluczowego, wiele nakładów przeznaczymy na rozwój przemysłu terenowego. Podejmie on taką produkcję, która będzie miała zapewniony pełny zbyt. Będzie więc to przede wszystkim produkcja przetworów owocowo-warzywnych, przemysł torfowy i huta szkła opakowaniowego.

W związku z rozwojem hodowli, poważne nakłady inwestycyjne przeznaczymy na rozbudowę zakładów mleczarskich. Pobudujemy 11 nowych zakładów.

Ogółem nakłady inwestycyjne na przemysł kluczowy w naszym województwie osiągną w roku 1965 sumę 7 miliardów 702 miliony złotych. W poprzednich 5 latach nakłady te wyniosły tylko 4 miliardy 820 milionów. Krótko mówiąc, w następnej 5-latce nakłady inwestycyjne na przemysł zwiększamy o 60 proc. Nie trzeba chyba dodawać, że jest to skok ogromny.

Aktywizacja zaniedbanych rejonów

Ta ogromna suma pieniędzy wydatkowana na inwestycje poważnie zaktywizuje cały teren województwa. Rozmieszczenie przemysłu będzie takie, że odczuje go cała ludność. Duże zakłady produkcyjne zlokalizujemy w rejonach zaniedbanych. Wymienię tu dla przykładu Suwałki. Otóż zarówno miasto jak cały region Suwalszczyzny jest terenem wykazującym w pewnym sensie martwotę ekonomiczną. Obecnie planujemy tam lokalizację fabryki przetworów mięsnych, dużej stolarni, dużej cegielni i szeregu drobniejszych zakładów. Taka baza przemysłowa będzie poważnym czynnikiem miastotwórczym, jeśli by użyć urbanistycznego określenia. Poza Suwałkami inwestować będziemy w takich miastach jak Sokółka, Łomża (i region łomżyński), Hajnówka, Grajewo, Bielsk. Zresztą w każdym powiecie w następnym 5-leciu powstaną mniejsze czy większe zakłady. Grupować się one będą wokół trzech ośrodków: Białegostoku, Łomży i Suwałk.

Tego rodzaju rejonizacja przemysłu pozwoli na pełne wykorzystanie istniejących jeszcze obecnie lokalnych nadwyżek siły roboczej. Przemysł kluczowy i terenowy będzie mógł zatrudnić przeszło 10 tys. ludzi dodatkowo.

Nowoczesne cegielnie

Mówiąc o rozwoju przemysłu, nie sposób pominąć sprawy rozbudowy przemysłu materiałów budowlanych. Dotychczasowy bilans materiałów budowlanych w naszym województwie jest ujemny. Produkcja naszych cegielni pokrywa tylko w 50 procz zapotrzebowanie. W związku z tym, w oparciu o miejscowe złoża surowców mineralnych, rozbudujemy cegielnie, betoniarnie, dachówczarnie.

Wśród inwestycji tego typu na pierwszym miejscu wymienić trzeba dwie duże cegielnie. Pierwsza cegielnia w okolicach wsi Wypychy, w pow. białostockim produkować będzie 50 mln sztuk cegły rocznie. Produkcja tej cegielni będzie więc prawie równa produkcji 25 istniejących obecnie na Białostocczyźnie zakładów ceramicznych. Druga, wielka cegielnia powstanie w Krasce k/Łomży i produkować będzie 30 mln sztuk cegły. Jeśli dodamy do tego, że w planie terenowym przewiduje się budowę 6 mniejszych cegielni ceramicznych (o produkcji 7—10 mln sztuk każda), to jasny będzie wniosek, że widmo deficytu materiałów budowlanych zniknie bezpowrotnie. Nowe cegielnie będą całkowicie zmechanizowane i będą pracować bez przerw zimowych. Budownictwo będzie miało stały dopływ materiału na budowy.

Warto dodać, że nowe cegielnie wyposażone zostaną w sztuczne suszarnie wykorzystujące nadwyżki ciepła z pieców wypałowych. Wspomnieć tu trzeba także o setkach cegielni mniejszych, które pobudują we własnym zakresie spółdzielnie i gromadzkie rady narodowe.

Z tych kilku ogólnych cyfr i zamierzeń wynika, że Białostocczyzna w następnym 5-leciu wydłużonym krokiem pójdzie naprzód w rozwoju uprzemysłowienia, w rozwoju całej gospodarki narodowej. Nowa 5-latka jeszcze bardziej zatrze różnice między naszym regionem a bardziej rozwiniętymi gospodarczo regionami kraju.

Mówiliśmy wyżej o planowanym skoku w rozwoju przemysłu. Jednakże podstawową gałęzią produkcji narodowej w naszym województwie było, jest i będzie rolnictwo. Na jego rozwój musimy położyć główny nacisk. Tu musimy dołożyć starań, aby tempo tego rozwoju było jak najszybsze.

Nasz początkowy plan rozwoju rolnictwa był zbyt ostrożny i zaniżony. Już w tej chwili widzimy, że powstała konieczność rewizji tego planu. Przyczyny tej rewizji to po pierwsze — nowe warunki, jakie zaistniały w związku z uchwałami Plenum KC PZPR i NK ZSL i po drugie — nowe elementy, jakie wnoszą wyniki tegorocznego spisu rolnego.

W każdej wsi traktor

W związku z uchwałami władz obu partii, wieś otrzyma nowe środki finansowe, które w naszym województwie obliczamy na około 158 mln zł rocznie. Jest to suma ogromna. Jeśli chodzi o wyniki tegorocznego spisu rolnego, to wykazały one, że poziom produkcji rolnej kształtuje się już obecnie wyżej, niż przewidywaliśmy przy sporządzaniu planu. W początkowym planie rozwoju rolnictwa zakładaliśmy 30-procentowy wzrost produkcji w stosunku do poprzedniej 5-latki. Początkowo planowaliśmy, że plony zbóż z 1 ha powinny wzrosnąć do 1965 r. z 12,2 q do 15 q. Teraz dochodzimy do wniosku, że możemy sobie postawić większe zadania. Możemy mianowicie zaplanować wzrost plonów z ha nie o 2,8 q, a o 3,8 q. Podobnie w produkcji zwierzęcej. Planowaliśmy wzrost o 24,3 proc., a możemy osiągnąć wzrost o około 30 proc. O ile przedtem planowaliśmy, że przeciętna pogłowia bydła na 100 ha użytków powinna wynosić 39, to teraz dochodzimy do wniosku, że powinna ona wynosić 45. Trzeba będzie również założyć w planie jeszcze dalej idącą zniżkę w pogłowiu koni. Nie zapominajmy, że do końca 1965 r., dzięki Funduszowi Rozwoju Rolnictwa, na naszej wsi będziemy mieć 3,5 tys. traktorów. W praktyce oznacza to, że każda wieś dysponować będzie swoim traktorem z pełnym sprzętem przyczepnym. Jasne jest, że ten wzrost mechanizacji musi pociągnąć za sobą większy spadek pogłowia koni. Zakładaliśmy, że w następnym 5-leciu pogłowie koni spadnie nam o 10 tys. sztuk, teraz twierdzimy, że powinno ono spaść o 16 tys. sztuk.

Miliony na melioracje

Założenie tak szybkiego tempa rozwoju rolnictwa wymaga zwiększenia nakładów inwestycyjnych. Dlatego też bieżąca 5-latka, stawiając przed rolnikami zadania zwiększenia produkcji, z drugiej strony zakłada ogromną materialną pomoc dla wsi. Na samą melioracją łąk przeznaczamy 939 mln zł. Suma ta stworzy warunki dla zagospodarowania wszystkich łąk w województwie, wyłączając doliny Biebrzy i Narwi. Obie te rzeki zostaną uregulowane i zmeliorowane w następnych latach. Są one bowiem nieodłączną częścią dorzecza Wisły, na którego regulację nie znajdziemy jeszcze środków. Niemniej na Biebrzy i Narwi przeprowadzimy oczyszczenie dna i pogłębianie rzek. To w pewnym stopniu poprawi stan położonych nad nimi łąk.

260 mln zł przeznaczymy w 5-latce na elektryfikację wsi.

Ponadto wieś nasza otrzyma kilkaset milionów złotych kredytów na budownictwo. Mam nadzieję, że te wszystkie nakłady państwowe, nakłady z Funduszu Rozwoju Rolnictwa, poparte i pomnożone poprzez gospodarską inicjatywę rolników, przyniosą w efekcie poważny wzrost ilościowy, ale przede wszystkim wzrost jakościowy. Rozbudujemy sieć sklepów i większą uwagę zwrócimy na jakość produkcji artykułów poszukiwanych przez ludność. Sieć sklepów wzrośnie w mieście o 25 proc. a na wsi o 23 proc.

W Białymstoku powstanie nowy, duży dom handlowy. Podobne placówki powstaną w Łomży i Augustowie.

Poważne zmiany nastąpią również w dziedzinie obrotu towarowego. Już dzisiaj sklepy są dobrze zaopatrzone w artykuły przemysłowe, już dzisiaj mamy dostateczną nadwyżkę, aby zaspokoić każdą potrzebę ludności. W 5-latce obrót towarowy wzrośnie o dalsze 27 proc. Za tą cyfrą kryje się nie tylko wzrost jakościowy. Rozbudujemy sieć sklepów i większą uwagę zwrócimy na jakość produkcji artykułów poszukiwanych przez ludność. Sieć sklepów wzrośnie w mieście o 25 proc. a na wsi o 23 proc.

22 tys. nowych izb

Niewątpliwie interesujące będą cyfry obrazujące wzrost budownictwa mieszkaniowego w Białymstoku i w miastach powiatowych. Wystarczy powiedzieć, że w 5-latce zamierzamy wybudować 22 tys. nowych izb mieszkalnych i przeznaczamy na ten cel 1 miliard 57 milionów złotych. Dodać do tego trzeba i to, że przy pomocy państwa 25 tys. izb wybudują spółdzielnie mieszkaniowe i inwestorzy indywidualni. Oprócz tego dziesiątki tysięcy izb wybudują zakłady pracy. Jeśli obecnie w Białymstoku mieszka w nowych domach 26 proc. ludzi, to z końcem 5-latki będzie mieszkała w nich prawie połowa ludności miasta.

Ten wzrost inwestycji na budownictwo mieszkaniowe pociągnie za sobą wzrost inwestycji komunalnych. Do końca 1965 roku zakładamy budowę i rozbudowę wodociągów do tego stopnia by każde już z miast miało swoją wodę. Ilość ludności korzystającej z urządzeń wodociągowych zwiększy się dwukrotnie. Przewidujemy budowę lub poważną rozbudowę wodociągów w takich miastach jak: Łomża, Zambrów, Suwałki, Augustów, Mońki, Bielsk, Sokółka, Ełk, Olecko i Gołdap.

Poważną inwestycją będzie budowa gazowni miejskiej w Białymstoku. Pragnę podkreślić, że w 5-latce wydziemy dość poważnie z inwestycjami wodociągowymi na wieś. Nakłady na ten cel wyniosą 20 mln zł.

4 tys. izb lekcyjnych

Poważne nakłady przeznacza się w 5-latce na oświatę, zdrowie i kulturę. Łączne nakłady na ten cel wyniosą 800 mln zł. Powstanie za tę sumę 4.000 nowych izb lekcyjnych, szereg szpitali, ośrodków zdrowia, domów kultury i innych urządzeń. Państwowe nakłady na inwestycje szkolne pomnożą poważnie akcja budowy 1.000 szkół — pomników Tysiąclecia.

W dziedzinie służby zdrowia powstaną nowe szpitale w Bielsku, Dąbrowie, Sejnach, Kolnie, Zambrowie, Sokółce, Suwałkach. Rozpocznie się budowę szpitala w Łomży. Powstanie też 25 ośrodków zdrowia na wsi w takich miejscowościach, między innymi jak Wiżajny, Nowogród, Rajgród, Goniądz, Szudziałowo.

Te wszystkie wielkie zamierzenia nie zrealizują się same. Wiadomo przecież, że fabryk nie budują złotówki, a ludzie. Wszystkie nakłady inwestycyjne realizować będą nasi robotnicy, inżynierowie, technicy, chłopi. W realizacji tego wielkiego planu musi wziąć udział całe społeczeństwo. Zwiększone nakłady wymagają zwiększonego wysiłku, lepszej organizacji i mechanizacji pracy. Musimy realizować nasz plan konsekwentniej, walcząc z marnotawstwem, rozrzutnością i przestępstwami gospodarczymi. Jesteśmy przekonani, że całe społeczeństwo w tej walce nas poprze.

*

Tak oto w głównym zarysie przedstawia się nasz program na najbliższą przyszłość. Nawet najwięksi sceptycy uznają, że jest to program wielki, ale zarazem realny. Nie można zapominać że realność i wielkość naszych zamierzeń wynika z określonych warunków społecznych i jest możliwa dzięki ustrojowi socjalistycznemu. Tylko w warunkach socjalizmu, planowej gospodarki, mogliśmy osiągnąć to, co osiągnęliśmy i planować to, co planujemy. Nie zapominajmy, że tylko socjalizm mógł wyzwolić siły społeczne, które doprowadziły do rewolucyjnych przeobrażeń w każdej dziedzinie życia. Nasze osiągnięcia, których bilans robimy z okazji 15-lecia, potwierdzają słuszność obranej przez naród drogi.

Patrząc na pożółkłe fotografie

Zapadła kurtyna, umilkły ostatnie brawa i aktorzy zwinąwszy swój „Kram z piosenkami" rozjechali się na wczasy po słońce i zdrowie.

I wtedy z najciemniejszych zakątków widowni, z najtajniejszych zakamarków garderób wypełzły cienie i echa. Wspomnienia.

Widownię zapełniło z górą dwa miliony widzów — cieni ludzi, którzy przewinęli się tu w ciągu tych lat. A gdy kurtyna poszła w górę — zaczęły się przesuwać postacie i obrazy, które wypełniały życiem te mury przez długie piętnastolecie.

15 lat. To mało czy dużo? Gdy cofniesz się myślą wstecz — to jedna chwilka. Ale gdy przeliczysz je przez miesiące, tygodnie, dni i godziny. Twoich radości i smutków, poczynań i wysiłków...?

Był gorący sierpień 1944 roku. Przez miasto przewalały się tabory wojsk, dążących na Zachód. Nad miastem huczały groźnie samoloty nieprzyjacielskie.

A w dniu 10 owego miesiąca wojewoda Jerzy Sztachelski przekazał na ręce aktorów nominację i klucze kina „Świat", które odtąd miało stać się przybytkiem Melpomeny i jej sług.

Miasto miało już wówczas swoją krótką lecz świetną tradycję teatralną. Tu, w wypalonym w czasie frontu gmachu teatralnym w miesiącach od lutego 1940 do wiosny 1941 budził w sercach widzów miłość do sztuki wielki aktor i reżyser Aleksander Węgierko. W gronie jego współtowarzyszy były same znakomitości: Jacek Woszczerowicz, Seweryn Butrym, „Łopek" Krukowski, stryj i bratanek Wołłejkowie, Jerzy Śliwiński, Mieczysław Dowmunt, Nora Ney, Tola Mankiewiczówna, Halina Czengery. Sięgnięto po repertuar ambitny i różnorodny. „Tragedia optymistyczna", „Pygmalion", „Wesele Figara", „Panna Maliczewska" oraz „Intryga i miłość" — oto tytuły premier, wystawionych w tak krótkim czasie.

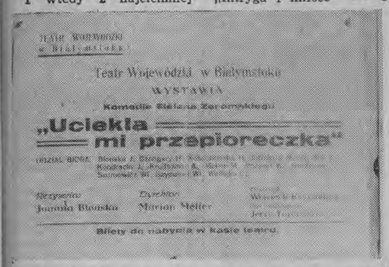

Teatr Wojewódzki w Białymstoku

WYSTAWIA

Komedię Stefana Żeromskiego

„Uciekła mi przepioreczka"

Reżyseria Joanna Blońska — Dyrekcja Marian Meller

Bilety do nabycia w kasie teatru.

Nic dziwnego, że po owym świetnym okresie publiczność białostocka rozsmakowała się w teatrze i że miłością i czcią otaczała swoich ulubieńców. Że nędza roku 1944 nie przesoliła głodu duchowego.

Przymknijcie oczy: czy poznajecie te twarze? Oto stary Meller ze swą grupą z Lublina: Halina Czengery Halina Kossobudzka, Lidia Zamkow, Rena Ruszczyc, Helena Bortnowska (rodem ze Starosiela), stawiające pierwsze kroki na deskach białostockiego teatru), Józef Kondrat, Jan Świderski, Czesław Wołłejko, Zygmunt i Witold Różyccy, Władysław Szumowicz, Władysław Szypulski.

NA ZDJĘCIU: Mieczysław Dowmunt.

22 września na płotach i murach rozlepiono pierwsze, drukowane jeszcze niemieckimi czcionkami na pakowym papierze — afisze. Wystawiano komedię Stefana Żeromskiego pt. „Uciekła mi przepioreczka" przy obsadzie: J. Błońska, H. Czengery, H. Kossobudzka, M Jabłokow, J. Kondrat, J. Kondracki, A. Krudowski, M. Meller, W. Różycki, J Świderski, Wł. Szumowicz Wł. Szypulski, Czesław Wołłejko. Reżyseria Joanny Błońskiej, dyrektor Marian Meller, dekoracje Mariana Krysztofiaka.

Sześć przedstawień „Przepióreczki" obejrzało ponad 3 tys. widzów. A potem przyszła premiera „Lekkomyślnej siostry" Perzyńskiego.

Już w lutym 1945 r. aktorzy rozjechali się do Lublina i Łodzi, a do Białegostoku przybył zespół z Wilna.

Pamiętacie kapitalnego, uwielbianego przez widzów Mieczysława Dowmunta? A znakomitego Mieczysława Melinę? Ryszard Piekarski, Zygmunt Kęstowicz, Igor Śmiałowski, Hanka Bielicka, Jerzy Duszyński, Mieczysław Wojnicki, reżyser Mayen-Szadziewicz, muzyk i kompozytor Stanisław Dzięgielewski, dekorator Jan Hawrylkiewicz — oto tamte nazwiska.

Repertuar się ożywia. Dominują wesołe komedie muzyczne, które ludziom wyrwanym z koszmaru okupacji i frontu dają uśmiech.

W zespole — znów nowi ludzie. Zostają: Dowmunt, Bortnowska, Kęstowicz, Śmiałowski. Przychodzą m. in. Pilarska, Szczęsna, Skalska, Jerzy Śliwiński, Wacław Rybczyński.

Jak w kalejdoskopie zmieniają się ludzie i obrazy. Dziś jakieś pożółkłe zdjęcia, jakieś stare afisze przypominają nieudolnie tamte wzruszenia i tamte sukcesy. Jak meteory wśród plejady gwiazd migają nazwiska ludzi, których nie da się zapomnieć i tytuły spektakli, które głęboko wryły się w pamięć.

Piszę te wspomnienia — a przez ramię zaglądają koleżanki i koledzy, którzy też pamiętają:

„Damy i huzary" — pamiętasz?

— A pamiętasz uroczego Tadeusza Zakrzewskiego? Przypominasz sobie, że w 46 grał Surzyński, a Dobiesław Damięcki wystawił w 47 „Ucznia diabła"?

Mówi się: teatr — rozrywka. Mówi się: sztuka źle wystawiona. Ale gdy aktor da wszystko z siebie, stworzy postać, która żyje i wzrusza — powstaje między nim a widzem więź, której nie zerwą ani lata ani przeciwności życiowe. Mieczysław Dowmunt pozostał w Białymstoku na zawsze. Mogiłę jego — tak jak tysiące innych pokrywa cień cmentarza. Ale porozmawiajcie z tymi, co go znali i podziwiali. Ile wzruszających powiastek, ile kapitalnych anegdot i facecji usłyszycie na temat tego ukochanego przez tysiące widzów aktora i — człowieka.

Ale wracajmy do chronologii wspomnień. Trzeci zespół — ze Stanisławem Milskim, Zakrzewskim, Surzyńskim zmienił się w 1946 r. W tym właśnie czasie białostoczanki roniły łzy nad losem „Damy Kameliowej" z Tamarą Ojdanowska w tytułowej roli. Damięcki i Górska zachwycali w „Uczniu diabła" i „Zabusi", wtedy wystawiono „Placówkę" Prusa, a „Świętoszkiem" Moliera w reżyserii Daczyńskiego ze scenografią Ottona Axera — dokonano uroczystego otwarcia odbudowanego ze zniszczeń wojennych gmachu teatru (1948), któremu nadano imię Aleksandra Węgierki.

Rok 1949 — 15 maja, wyznaczony dzień premiery „Pana Damazego" z Dowmuntem w roli głównej. Ale właśnie w tym dniu aktor umiera. Cztery lata pracy w naszym teatrze — kilkadziesiąt wspaniałych typów, kilkanaście świetnych spektakli.

Ale czas płynie dalej. Maria Jabłonkówna wystawia interesujaco „Balladynę" z aktorką Bornhardt w roli tytułowej.

W lutym 1951 oglądamy „Zwykłą sprawę" Tarna w reżyserii Erwina Axera ze scenografią Ottona Axera.

Reżyser Czyński wystawia „Mazepę" ze Stefanem Winterem, który stworzył świetną postać Wojewody (Amelia — Danuta Szumowicz, Mazepa — Bronisław Orlicz, Zbigniew — Wacław Rybczyński).

Potem mamy „Zielonego gila" w reżyserii Lidii Wysockiej. „Profesję pani Warren", a następnie „Bancroftów" wystawia Zbigniew Sawan.

Rok 1954 — odchodzi długoletni (od 1945 r.) dyrektor teatru Wł. Szypulski. Przez rok czasu teatr prowadzi Eugeniusz Poreda. W roku 1955 dyrekcję obejmuje Irena Górska, wystawiając jako pierwszą — „Lekkomyślną siostrę" Perzyńskiego. Młoda, urocza aktorka Janina Mrazek zbiera zasłużone brawa w tytułowej roli.

„Dama kameliowa" (od lewej) Wacław Rybczyński, Witold Różycki, Helena Bortnowska i Zygmunt Kęstowicz.

Następnie oglądamy po raz drugi „Zabusię", wreszcie „Wesele Figara" z występującą gościnnie Lucyną Winnicką.

Bardzo dobry „Dom serc złamanych" w reżyserii Górskiej, ze scenografią Stanisława Bąkowskiego przynosi w październiku 1956 r. duży sukces na gościnnych występach w stolicy.

Rok 1957 — to oryginalnie wystawione „Wesele", „Madame Sans Gêne", „Tramwaj zwany pożądaniem".

Obrazy nabierają barw świeżości: oto tak niedawno zda się podziwialiśmy Karolinę Lubieńską w „Cydzie", a tu już przewijają się sceny z „Opery za trzy grosze", „Przygody florenckiej".

Dużo radości przynoszą echa, donoszące o naszym sukcesie w Toruniu, gdzie „Kram z piosenkami" w reż. Barbary Fijewskiej zyskał duży aplauz publiczności.

Ale oto zasuwa się bezszelestnie kurtyna pamięci gasną obrazy wspomnień. 134 premiery, 2.192 tys. widzów, oto bilans tych lat.

15 lat. Długo to, czy krótko? Pozostały po nich tylko pożółkłe fotografie i stare afisze...

Nie, nie tylko. Pozostała pamięć o tych ludziach, którzy swoją ciężką pracą zasłużyli na naszą wdzięczność i życzliwość. Dlatego pamięć o nich pozostanie w naszych sercach.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

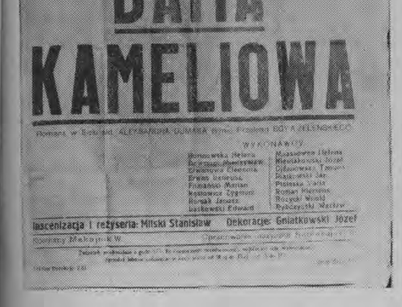

Teatr Miejski

Konwencjonowany przez Z.Z.A.S.P.

Dyrektor Szypulski Władysław
Kierow. Art. Milski Stanisław

Ostatnie przedstawienia!

DAMA KAMELIOWA

Inscenizacja i reżyseria Milski Stanisław — Dekoracje Gniatkowski Józef

15 lat w budownictwie mieszkaniowym

PRZYNAJMNIEJ POKÓJ Z KUCHNIĄ...

Każdy o czymś marzy. Jeden o samochodzie, drugi o zawrotnej karierze zawodowej, ktoś inny o telewizorze, student o upragnionym dyplomie, a gospodyni o automatycznym robocie. Najwięcej chyba spośród nas marzy jednak o nowym, wygodnym, pełnym słońca mieszkaniu lub własnym domku z ogródkiem.

Przynajmniej pokój z kuchnią...
O, w tym nowym budynku...

Marzenie o mieszkaniu jest naturalne i zrozumiałe. Przecież nic tak nie wpływa na samopoczucie i psychikę człowieka, na chęć do pracy, na stan jego zdrowia, jak właśnie warunki, w jakich on mieszka — spędza większą część swojego życia.

Nic więc dziwnego, że na ulicy, w autobusie, na spacerze, w parku, powtarza się wciąż te same pytanie —

Czy otrzymam w tym roku mieszkanie?

*

Od roku 1944 minęło 15 lat. Odpowiednia więc chwila, aby podsumować nasz dorobek również na odcinku budownictwa mieszkaniowego. Bez lakieru — obiektywnie.

Wiemy dobrze, jak wyglądał Białystok, miasta powiatowe i wsie naszego województwa zaraz po wyzwoleniu. Tak, jak prawie cały kraj. Zamiast wielu domów mieszkalnych, fabryk, szkół, szpitali, pozostały zgliszcza i gruzy.

Faktem jest, że ostatnia wojna uszczuplila prawie o 40 proc. zasoby mieszkaniowe w miastach i osiedlach naszego kraju. Białystok został zniszczony w 70 proc. Niemniejsze straty poniosły Łomża, Ełk, Olecko i Gołdap. Zdewastowane zostały niemal wszystkie zakłady przemysłowe na Białostocczyźnie.

Lata 1944—1950 to okres odbudowy gospodarki naszego województwa. Ogromnym wysiłkiem wydźwignęliśmy z gruzów fabryki włókiennicze, zakłady drzewne i metalowe, obiekty użyteczności publicznej oraz budowle zabytkowe.

Warto przypomnieć, że o ile w roku 1944 zakłady przemysłowe na Białostocczyźnie zatrudniały zaledwie 700 osób, to w roku 1949 przeszło 10 tys. osób. Podkreślić tutaj należy ogromne poświęcenie białostockich robotników, którzy z gruzów wydobywali maszyny, montowali je z różnych „sztukowanych" części.

Nie ulega wątpliwości, że odbudowa przemysłu pochłonęła w ówczesnym okresie znaczną część budżetu wojewódzkiego. W tej sytuacji na budownictwo mieszkaniowe siłą rzeczy zmuszeni byliśmy wydatkować mniejsze sumy.

Toteż i nasz dorobek, jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe w tym okresie, jest raczej skromny. W latach 1944—1949 wybudowaliśmy mniej izb mieszkalnych (okoł 4 tys), niż w samym tylko roku 1958.

*

Na szerszą skalę rozpoczęliśmy nowe budownictwo mieszkaniowe gdzieś około roku 1950. Wówczas to został oddany do użytku pierwszy blok ZOR-owski przy ul. Fornalskiej w Białymstoku, wybudowany przez załogę Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego.

Jako ciekawostkę wypada podać, że budowa tego bloku, liczącego 73 izby, trwała blisko 3 lata. Przedsiębiorstwo budowlane nie rozporządzało wówczas prawie żadnym sprzętem mechanicznym. Wapno robotnicy rozrabiali ręcznie, cegłę dźwigali na plecach. Na budowie pierwszego bloku ZOR-owskiego zatrudnionych było dwukrotnie więcej robotników niż obecnie.

W latach 1950—1955 powstaje cały kompleks budynków począwszy od ul. Sienkiewicza aż do ul. Dąbrowskiego. W latach 1955—1959 powstaje osiedle „Południe", budynki przy ul. Lipowej oraz Alei 1 Maja. Budownictwo ZOR-owskie wkracza również pomiędzy drewniane domki przy ul. Parkowej, Podlesnej i innych.

Nowe bloki mieszkalne powstają również w miastach i osiedlach robotniczych. Zambrów, Hajnówka, Czarna Wieś, Łomża, Gródek... Naprawdę nie ma prawie takiego miasta na Białostocczyźnie, które nie otrzymałoby przynajmniej jednego nowoczesnego bloku mieszkalnego.

Ogółem w latach 1950—1955 wybudowaliśmy w miastach i osiedlach naszego województwa 14.800 izb mieszkalnych, a więc niemal tyle ile w okresie 20 lat przedwojennych. Trzeba również wiedzieć, że wtedy budowaliśmy takie zakład przemysłowe jak dwa kominy włókiennicze w Zambrowie w Fastach. Wytwórnię Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi, Fabrykę Przyrzą-

Ciąg dalszy na str. 7

Ludzie 15-lecia

ŚLADAMI „SIŁACZKI"

Właściwie w Hajnówce nic już nie było do roboty. Wtedy koleżanka wyraziła chęć zakręcenia po drodze do Nowokornina Zauważyliśmy ożywienie w oczach jadącej z nami p. Marii.

— Nowokornino! Ileż tu miłych i trudnych dni przeżyłam!

Pani Maria Kulczyńska, jedna z niestrudzonych działaczek na niwie kultury i tym razem „z ramienia" komisji kultury odwiedzała świetlice i domy kultury.

Na prośbę p Marii zajechaliśmy do Romaniuków.

Co to było za powitanie! Tak wita się siostrę, matkę, córkę. Ale najbardziej wzruszyło nas, gdy babka sprowadziła od kuzynów dorodną pannę Ninkę.

— Żyje dzięki niej — powiedziała poważnie babka, wskazując oczami p. Marię.

Nie bardzo rozumieliśmy o co chodzi, ale wszystko nam wyjaśniono.

Okazuje się, że dawno temu, jeszcze przed wojną gdy p. Maria rozpoczęła w Nowokorninie swoją pracę nauczycielską — zachorowała malutka Ninka, ot, noworodek. Lekarze pokręcili głową i nie rokowali nadziei. Wtedy dziecko zabrała do siebie p. Maria. I co powiecie? Wyleczyła.

Tak, tak, młoda nauczycielka wiejska. Ale przygotowując się do pracy w środowisku wiejskim — doskonale zdawała sobie sprawę, że praca jej nie zamknie się w czterech ścianach szkoły, w granicach 8 godzin.

Uczono jej tego zresztą już w seminarium nauczycielskim im. Narcyzy Żmichowskiej w Łomży. Praca w kółkach zainteresowań i w zespołach artystycznych, redagowanie pisma szkolnego „Ku szczytom", kursy sanitarne, ziołolecznictwo, przysposobienie wojskowe kobiet — oto zakres działalności społecznej, prowadzonej przez seminarzystki.

Jeszcze rok pracy w Łomży: działalność w Towarzystwie Uniwersytetów Robotniczych, pomoc inspektora Gepperta, dzięki któremu „bogobojna panienka" styka się po raz pierwszy z „wywrotową" literaturą marksistowską. Praca oświatowa na kursach dla rzemieślników, żołnierzy, analfabetów.

Nic dziwnego, że potem podczas pierwszej samodzielnej pracy we wsi Zbójna młoda nauczycielka organizuje ruchome ambulatorium, leczy pod opieką i kontrolą lekarza powiatowego, zbiera zioła, z których dochód przeznacza na wiejską bibliotekę (500 tomów).

Trudne, powojenne lata zastają już Marię Kulczyńską jako doświadczoną działaczkę, wzbogaconą ponadto doświadczeniami wojennymi. Angażuje się do szkoły nr 1 w Hajnówce. Nauki nie rozpoczęto 1 września. Przecież w szkole było pełno gruzów, trzeba było rozebrać urządzoną w klasie niemiecką kuchnię polową. Trzeba było układać podłogę i szklić okna. Nauka rozpoczęła się 15 września. Ale po lekcjach — czekała praca w założonym właśnie kole PCK. Nauczyciele repatrianci — to już byli podopieczni p. Marii. Od dziś chowa ona jak skarb listy od tych ludzi. A pisali, gdy tylko wsparci pierwszą pomocą stanęli na własnych nogach, „obrośli w piórka".

Potem, gdy się załatwiło te sprawy najważniejsze — przyszła kolej na teatr amatorski, „Sublokatorka" wystawiona z pomocą aktorów Siekierzyńskich odniosła wielki sukces. A dochód — oczywiście na książki i inne potrzeby zespołu.

Pierwsze wakacje — to praca przy organizowaniu pierwszych kolonii dla dzieci. Nauczycielka organizuje wtedy pierwszy kurs teorii pracy pozalekcyjnej i świetlicowej dla kandydatów do Liceum Pedagogicznego.

Szeroka działalność w PCK przynosi „awans" — nauczycielka otrzymuje przeniesienie do Białegostoku.

Przychodzą zaszczyty i awanse, stanowiska w administracji i organizacjach społecznych.

Ale p. Maria mówiąc o tym uśmiecha się pobłażliwie.

— Zapewne, to jest szersza działalność, większa odpowiedzialność. Ale tamto dawało więcej satysfakcji.

W Białymstoku w latach 1946 — 1959 Maria Kulczyńska była kolejno: podinspektorem do spraw oświaty i kultury dorosłych przy inspektoracie szkolnym, wizytatorem w Kuratorium, wreszcie przechodzi do Wydziału Kultury Prezydium WRN, a ostatnio pełni funkcję kierownika wydziału w WK SD.

Mnóstwo akcji społecznych, oświatowych, kulturalnych, wiele poczynań mających na celu podniesienie kultury w naszym mieście (np. organizacja teatru lalek) znajdowały w Marii Kulczyńskiej swoją rzeczniczkę, a niejednokrotnie inicjatorkę.

Trudno wypisać cały rejestr tych poczynań. Sądzę jednak, że wśród ludzi piętnastolecia — Marię Kulczyńską stoi w szeregu tych, którym bardzo na sercu leżało podniesienie poziomu kulturalnego najszerszych rzesz naszego społeczeństwa.

K. SIEMIATYCKA

W Sochoniach za łopaty chwycili również kobiety. Teofila Zawadzka, Antonina Sochoń, Maria, Albina i Olimpia Bogowskie, Józefa Radziszewska, Jadwiga Filipowicz i inne nie ustępują w pracy mężczyznom.

Przez laki w Grzybowcach wystarczy płytszy wykop, a i tak, za każdym nowowykopanym metrem ziemi, rów napełnia się natychmiast wodą.

Ponad milion złotych przyniosły czyny społeczne w pow. sokólskim

W Sokółce odbyło się niedawno plenum Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Referat obejmujący dorobek powiatu sokólskiego w okresie 15-lecia władzy ludowej wygłosił tow. **Płoński**, przewodniczący PK-FJN.

O przygotowaniach do Święta Lipcowego mówił tow. **Wacław Mojsiuszko**, sekretarz KP PZPR.

Poinformował on, że w siedzibach GRN odbyły się uroczyste sesje rad narodowych, na których wręczane zostały odznaczenia państwowe zasłużonym działaczom chłopskim. W większych wsiach w powiecie zorganizowano zebrania ludności. W zakładach pracy odbyły się masówki, a w terenie wspólne zebrania organizacji partyjnych i ZSL. Poza tym lektorzy Komitetu Powiatowego PZPR i TWP przeprowadzili szereg odczytów i prelekcji na temat osiągnięć 15-lecia PRL.

Ponad milion złotych przyniosły już w powiecie sokólskim czyny społeczne. Największy był udział rolników w czynach drogowych. Masowo włączyły się też związki zawodowe, które zmobilizowały ponad 200 pracowników z zakładów pracy.

Na dzień 22 lipca oddany będzie do użytku wodociąg w Sokółce oraz dom mieszkalny.

W Grzybowcach najgłębszy odcinek rowu odwadniającego wsiąka ciężko, ale dziś już najtrudniejsza robota jest skończona.

BIAŁOSTOCCY CHŁOPI RZETELNYM CZYNEM SPOŁECZNYM

CZCZĄ ŚWIĘTO ODRODZENIA

Ostatnie dwa tygodnie przed 22 lipca upływały w naszym województwie pod znakiem rozpoczętych żniw. Ale w wielu wsiach, gdzie koszenie zbóż zaczyna się nieco później, wrzała niemniej gorąca i pilna robota — chłopi stanęli wspólnie wachy, kopali rowy osuszające na podmokłych łąkach, naprawiali inne urządzenia melioracyjne.

Inicjatorem czynu melioracyjnego w Grzybowcach jest sołtys tej wsi Julian Popławski (na zdjęciu), który wraz z przewodniczącym Prezydium GRN, Włodzimierzem Tarasewiczem uczestniczy we wszystkich pracach, dając dobry przykład mieszkańcom tej wsi.

Swym rzetelnym wysiłkiem rolnicy pragną na równi z całą klasą robotniczą uczcić XV rocznicę Odrodzenia Polski.

W pow. białostockim rolnicy zabrali się do zapuszczonych, podmokłych i małowydajnych łąk. Zadania w rolnictwie rosną, trzeba lepiej uprawiać ziemię, rozwijać hodowlę. A zatem — duże obszary zielone nie mogą leżeć bezużytecznie niby odłogi. Trzeba je odwodnić, wzorowo zagospodarować.

Wiele rozmów na ten temat prowadzili z rolnikami pracownicy służby rolnej z Prezydium PRN Białystok. Na wielu też zebraniach zapadły decyzje.

— Co racja, to racja — mówią dziś mieszkańcy tych wsi, które swoj melioracyjny czyn doprowadzają do końca. — **Bo i fachowa pomoc agromelioranta i nasz zespołowy wysiłek przy kopaniu rowów przez łąki na pewno się opłaci.**

— Łąka nasza, nawet w upalne dni, jak gąbka nasiąknięta jest wodą, a bywało po pas brodziliśmy, żeby trochę siana zebrać — mówi Aleksander Obuchowski, rolnik ze wsi **Grzybowce**, zajadle wbijając łopatę w murawę łąki. — Teraz kopiemy, a rów od razu napełnia się wodą, to znaczy, że ziemia obsycha. Będzie można ją przeorać, wynawozić, posiać odpowiednie trawy...

— Doczekamy się wreszcie i my wysokich plonów siana z naszych łąk — mówią rolnicy ze wsi **Sochonie**, pracujący od szeregu dni przy melioracyjnym rowie.

Oblicza się, że **wartość prac melioracyjnych wykonanych przez chłopów pow. białostockiego w czynie społecznym wyniesie przeszło 2 miliony złotych.** Ale na tej cyfrze nie kończy się gospodarska kalkulacja. Rolnicy patrzą dalej — widzą wielkie korzyści, jakie dadzą im łąki, które dopiero teraz będzie można dobrze uprawić, no i — odpowiednio więcej siana zebrać. **Jeśli wydajność z niecałych 10 q siana z hektara wzrośnie do 60 q i więcej — to chyba różnica jest znaczna.**

W Sochoniach przeszło 2 km rowu osuszy 40 ha tak, w Grzybowcach — 30 ha, w Kamionce, Prostkach i innych wsiach rowy melioracyjne przywrócą właściwemu użytkowaniu dalsze dziesiątki hektarów. W sumie — setki hektarów zagospodarowanych użytków zielonych — to duży krok naprzód w postępie rozwoju kultury rolnej we wsiach białostockiego powiatu.

Wkład dużego wysiłku całego zespołu pracowników powiatowej służby rolnej, a szczególnie — wytężona, często bezinteresowna praca rejonowych agromeliorantów takich jak **Jacek Nowiński, Konrad Suska** i innych — w połączeniu ze społecznym podejściem i konkretną robotą samych mieszkańców wsi — jest na pewno czynem wielkiej wagi czynem godnym uczczenia Lipcowego Święta.

Tekst i zdjęcia:
M. ŚWIDZIŃSKA

Sochonie to tylko jeden z obiektów prac melioracyjnych, którymi w swoim rejonie kieruje agromeliorant Jacek Nowiński. Pracuje on z pełnym poświęceniem, toteż wśród rolników zyskał już sobie duże uznanie.

BIAŁYSTOK WCZORAJ

Widok z ratusza na ul. Surażską, obecną ul. Wesołowskiego.

Fragment Rynku Kościuszki z widokiem na ul. Lipową.

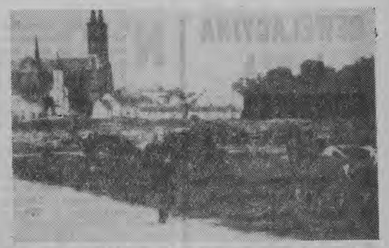

W miejscu, gdzie w roku 1945 pasły się krowy, stoją obecnie „Delikatesy" i wiele innych pięknych, nowoczesnych budynków.

Tak wyglądało w 1944 r. niemal że całe śródmieście Białegostoku.

Hotel i restauracja „Ritz" zniszczony przez opuszczające Białystok hordy hitlerowskie.

I DZIŚ

Fragment dzisiejszej ul. Wesołowskiego.
Fot. Z. Zaremba

Ul. Lipowa — obecnie.
Fot. W. Kossakowski

Panorama Białegostoku.
Fot. R. Sieśkiewicz

Ciąg dalszy ze str. 5

dów i Uchwytów w Białymstoku oraz cały szereg zakładów średnich i przemysłu terenowego.

Oczywiście, w latach 1950—1955 nie rozwiązaliśmy wszystkich trudności mieszkaniowych w naszym województwie. Zrobiony został jednak pierwszy, poważny krok, którego nie można nie docenić. Kilka tysięcy rodzin przeniosło się z ciasnych, wilgotnych, walących się ze starości ruder do nowych mieszkań.

*

W latach 1950—1955 budownictwo prywatne, spółdzielcze i przyzakładowe nie było rozwinięte. Na 14.600 izb wybudowanych w tym okresie, zaledwie 2.300 przypada na budownictwo prywatne.

Tak więc państwo przejęło na swoje barki cały ciężar związany z budownictwem mieszkaniowym. Jak wiemy, budownictwo to było ściśle związane z potrzebami rozbudowującego się przemysłu i tylko częściowo mogło zaspokoić rosnące potrzeby ludności.

Zasadnicze zmiany w polityce mieszkaniowej dokonane zostały w roku 1957. Wtedy właśnie Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie pomocy państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności. Pod koniec 1957 r. Sejm uchwalił ustawę o wyłączeniu spod publicznej gospodarki lokalami domów jednorodzinnych oraz budynków spółdzielczych.

Te nowe przepisy prawne oraz uchwały XI Plenum KC PZPR stworzyły sprzyjające warunki dla szerokiego rozwoju budownictwa prywatnego, spółdzielczego i przyzakładowego. Dzisiaj, z perspektywy minionych 3 lat, należy z całą stanowczością stwierdzić, że nowa polityka mieszkaniowa — wbrew obawom niektórych działaczy gospodarczych i politycznych — była ze wszech miar słuszna i przyniosła krajowi oraz społeczeństwu nieocenione korzyści.

Oto tabelka, która ilustruje rozwój budownictwa mieszkaniowego (spółdzielczego i prywatnego) w naszym województwie w okresie ostatnich czterech lat:

Lata	Bud. spółdz.
1955	98
1956	104
1957	—
1958	231

Bud. prywatne

w miastach	na wsi
1.172	2.640
907	4.533
1.498	5.308
2.635	7.686

Jak wynika z podanych cyfr, w budownictwie prywatnym w miastach i osiedlach naszego województwa w roku 1958 w porównaniu z rokiem 1955 przeszło dwukrotnie więcej oddaliśmy izb mieszkalnych, w budownictwie wiejskim — trzykrotnie, a w budownictwie spółdzielczym przeszło dwukrotnie.

Warto również wiedzieć, że o ile w roku 1955 ludność wybudowała z pomocą kredytową państwa zaledwie 16 izb mieszkalnych, w roku 1956 — 90, to w roku 1957 już 726, a plan na rok 1959 zakłada około 2.000 izb.

Obecnie na terenie województwa białostockiego istnieją 24 spółdzielnie mieszkaniowe, zrzeszające ponad 2.000 członków. W roku bieżącym spółdzielczość mieszkaniowa zamierza oddać do użytku około 1.000 izb mieszkalnych. W roku 1958 spółdzielnie mieszkaniowe skorzystały z kredytu państwowego na sumę 22 mln zł, a w roku bieżącym — 40 mln zł.

PRZYNAJMNIEJ POKÓJ z KUCHNIĄ...

Nowa polityka mieszkaniowa, zapoczątkowana po VIII Plenum naszej partii, przyczyniła się do szerokiego rozwoju i wzrostu budownictwa mieszkaniowego w miastach i wsiach. O ile w latach 1950—1955 przekazano do użytku na Białostocczyźnie 14.600 izb mieszkalnych, to w latach 1956—1958, a więc w okresie tylko 3 lat — 18.600 izb. Te liczby mówią same za siebie.

*

Wielu z nas zapyta krótko w tym miejscu: dużo czy mało? Odpowiedź może być równie krótka — jak na nasze możliwości to dużo, a jak na nasze potrzeby — to mało. Odpowiedź ta wydawać się może niejednemu nieco demagogiczna.

Sądzę jednak, że w stwierdzeniu tym nie ma żadnej przesady ani demagogii. W całym kraju w okresie powojennym wybudowaliśmy 2.254 tys. izb mieszkalnych. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że od roku 1919 do 1939 wybudowano w miastach naszego kraju około 1.350 tys. izb.

Prawdą jest również, że w latach planu 6-letniego, a więc w okresie bynajmniej nie najwyższego tempa budownictwa mieszkaniowego, budowano średnio o około 60—70 proc. więcej mieszkań niż w latach 1932—1938, charakteryzujących się największym przed wojną nasileniem ruchu budowlanego. Te wskaźniki procentowe w odniesieniu do Białostoczyzny wzrastają o około 10—20 proc. Wiadomo przecież, że na terenie Białostocczyzny, traktowanej jako Polska „B", inwestycje były bardzo minimalne.

Należy podkreślić jeszcze inne fakty. W ostatnich 15 latach wybudowano w miastach i osiedlach naszego województwa ponad 30 km sieci wodociągowej oraz 12 km urządzeń kanalizacyjnych. W wyniku realizacji tych niezmiernie kosztownych inwestycji wzrosło trzykrotnie zaopatrzenie ludności w wodę oraz znacznie podniosły się warunki sanitarne w miastach i osiedlach.

*

Oczywiście, te niewątpliwe i — jak na nasze możliwości — znaczne osiągnięcia w minionym 15-leciu nie mogą przesłonić faktu, że budownictwo mieszkaniowe nie nadąża za szybkim przyrostem ludności miejskiej. Prawdą jest, że na przykład na terenie naszego województwa brakuje około 31 tys. izb do osiągnięcia wskaźnika 3 osób na dwie izby.

Dlatego też w najbliższym siedmioleciu zamierzamy wybudować w miastach i osiedlach Białostocczyzny około 70 tys. izb mieszkalnych, z czego 15 tys. w latach 1959—1960, a pozostałe 55 tys. izb w latach 1961—1965.

Warto podkreślić, że w porównaniu z planem 6-letnim zasadniczo zmienią się proporcje w inwestycjach mieszkaniowych. Na zaplanowane 55 tys. izb z budownictwa państwowego uzyskamy 32 tys. izb, a z budownictwa prywatnego i spółdzielczego — 23 tys. (w planie 6-letnim zaledwie 2.300 izb).

Pełne wykonanie nakreślonego planu budownictwa mieszkaniowego poprawi wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę z 1,91 w 1957 r. na 1,67 w roku 1965. W porównaniu ze stanem izb bieżącej pięciolatki (30.506) ilość izb w latach 1961—1965 wzrośnie o 82 proc., a więc prawie dwukrotnie.

Ponadto, obok nowego budownictwa, ze środków inwestycyjnych, plan na lata 1959—1965 przewiduje poważne nakłady na remonty bieżące i kapitalne budynków mieszkalnych ze starego budownictwa. Na ten cel przeznacza się 470 mln zł.

Tych założeń i planowych nie należy uważać za ostateczne. Już dziś można stwierdzić, że możemy i jesteśmy w stanie wybudować więcej niż 70 tys. izb. Aby jednak tak się stało, muszą być spełnione pewne warunki.

Przede wszystkim musimy zwiększyć ilość zakładów produkujących materiały budowlane, rozwijać spółdzielczość mieszkaniową i budownictwo przyzakładowe przejść na nowoczesne, uprzemysłowione metody w wykonawstwie.

Rosnąca z każdym dniem inicjatywa społeczeństwa pozwala przypuszczać, że w najbliższych siedmiu latach plan budownictwa mieszkaniowego zostanie wykonany z nadwyżką.

*

Mówiąc o budownictwie mieszkaniowym w minionym 15-leciu, nie sposób nie wspomnieć również o wyglądzie — szacie architektonicznej miast i osiedli Białostocczyzny. Wymownymi przykładami mogą być tutaj takie miasta jak Białystok, Zambrów czy Mońki.

Pamiętamy dobrze przedwojenny Białystok. Drewniane, obskurne domki — ruderyw śródmieściu, wąskie, pełne błota i „kocich łbów" uliczki. Mimo najszczerszych sympatii dla rodzinnego miasta, niejeden z nas, będąc w Krakowie czy Warszawie wstydził się przyznawać, że pochodzi z grodu nad Białką.

Dzisiaj każdy prawie krakowianin, warszawianin czy łodzianin, który odwiedzi nasze miasto, jest nim zachwycony. Nowoczesne bloki mieszkalne w śródmieściu, pierwsze wieżowce, szerokie, wielkomiejskie ulice. Przyjezdnym nie musimy już tylko pokazywać pałacu Branickich, Domu Koniuszego czy pełnego uroku parku.

I w tym miejscu koniecznie wypada wspomnieć o kilku białostockich architektach, którzy całe swoje serca i umiejętności poświęcują kształtowaniu pięknej, nowoczesnej sylwety naszego miasta. A więc o takich architektach jak inż. inż. Majcher, Bielecki, Krzywiec, Jaruszewicz, Zgliczyński i inni.

*

Zdaję sobie sprawę, że nie wyczerpałem w artykule wszystkich spraw związanych z całokształtem budownictwa mieszkaniowego w ostatnich 15 latach. I przyznam się, że w czasie pisania artykułu nie stawiałem sobie takiego zadania. To byłoby może nawet niewykonalne.

Chciałem tylko zwrócić uwagę Czytelników na niektóre fakty, które wyraźnie świadczą o poważnym dorobku w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego w latach powojennych. Jasne, że osiągnięcia te nie pokrywają się jeszcze z wielkimi potrzebami mieszkaniowymi ludności miast i wsi naszego województwa. Nie można jednak nie doceniać ogromnego wysiłku władzy ludowej na odcinku rozwoju budownictwa mieszkaniowego na Białostocczyźnie.

ST. ŚWIERAD

REWELACYJNA LAMPA RADZIECKIEJ CHIRURGII

- 14 sprzężonych reflektorów luminiscencyjnych
- „Zimne" światło — najkorzystniejsze!
- Dlaczego promienie ultrafioletowe?

Na sali operacyjnej panuje półmrok. Tylko w jednym miejscu przecina go strumień zimnego, niebieskawego światła. Pada na stół operacyjny, nad którym pochylają się sylwetki chirurgów, wędruje w ślad za ich rękami, wykonującymi złożone czynności operacyjne.

Nowa bezcieniowa lampa operacyjna, o której mowa, opracowana została niedawno w ZSRR, we Wszechzwiązkowym Instytucie Aparatów Medycznych. Wyposażona w automatyczne sterowanie zawiera ona układ 14 sprzężonych ze sobą reflektorów, wyposażonych w specjalne lampy luminiscencyjne.

Lampy te nie promieniują ciepła, które — w przypadku „klasycznych" reflektorów — tak bardzo utrudnia pracę chirurgom. Dostarczają one równomiernego, bezcieniowego i jasnego światła, którego skład został tak dobrany, aby nie „fałszował" naturalnej barwy krwi i tkanek ludzkiego organizmu.

Domieszka promieni ultrafioletowych, jakie wysyła nowy typ lampy, posiada specjalne znaczenie. Promienie te wywołują luminiscencję schorzałej tkanki, utrwalając chirurgom odróżnienie jej od tkanki zdrowej. Poza tym promienie ultrafioletowe działają bakteriobójczo, zwiększając sterylność zabiegu operacyjnego. (WiT-AR)

Nie wszyscy czytelnicy Gazety Białostockiej wiedzą, że na terenie Białostocczyzny od kilku lat prowadzone są badania naukowe interesujące nie tylko polski świat naukowy, ale pilnie śledzone poza granicami naszego kraju. Są to prace działającej na terenie powiatu Suwalki Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej. Rozpoczęła je w 1955 r. ekipa Państwowego Muzeum Archeologicznego z Warszawy pod kierownictwem kustosza Jerzego Antoniewicza. Do prac tych włączył się Zakład Anatomii Prawidłowej, a następnie Zakład Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku i niektóre Zakłady Politechniki Warszawskiej, a ostatnio Instytut Językoznawstwa z Lund (Szwecja)

Suwalszczyzna była niegdyś wraz z sąsiadującymi z nią terenami, sięgającymi na zachodzie aż do rzeki Narew, częścią kraju Jaćwingów, obejmującego również tereny pograniczne należące obecnie do Związku Radzieckiego (Białoruska i Litewska Republika Radziecka). Przez powrót do Polski ziem mazurskich (pow. Ełk) na obszarze naszego kraju znalazła się znaczna część dawnego terytorium jaćwieskiego.

Szczegóły, jakimi dysponujemy obecnie, dotyczące tego wymarłego plemienia, są bardzo skąpe. Na podstawie zachowanych śladów językowych można przypuszczać, iż należało ono do odłamu zachodnio-bałtyckiego, zbliżonego do grupy staropruskiej *).

Plemię Jaćwingów, wspomniane po raz pierwszy przez Ptolommeusza, zwane również Sudawomi (Sudawami) znane jest z historii z powodu ustawicznych wojen prowadzonych ze swymi sąsiadami.

Gdy Zakon Krzyżowy, usadowiwszy się mocno w pokonanych Prusach rozpoczął ogniem i mieczem walkę przeciwko Litwie, Jaćwingowie, zajmujący teren między tymi dwiema antagonistycznymi siłami, musieli ulec. W końcu XIII wieku Jaćwingowie w walce o swą egzystencję z Zakonem Krzyżowym zostają pokonani i prawie zupełnie wytępieni. Pozostają nieliczne resztki, chroniące się w niedostępnych lasach i puszczach. Ziemie te od tego czasu noszą nazwę „wildnisu" i stanowią niezamieszkały i bezludny obszar między Litwą a Zakonem. Dopiero przeszło 120 lat później po zwycięskim rozstrzygnięciu na polach Grunwaldu w 1410 roku stają się one terenem osadnictwa litewskiego.

Prof. dr T. Dzierżykray-Rogalski

kierownik Sekcji Antropologicznej Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej.

PRACE KOMPLEKSOWEJ EKSPEDYCJI JAĆWIESKIEJ na BIAŁOSTOCCZYŹNIE

Tak wygląda w skrócie historia wojowniczego plemienia Jaćwingów, które jak wynika z ostatnich badań, posiadało wysoką kulturę i ciekawą organizację życia społecznego.

Właśnie prace Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej mają na celu wszechstronne zbadanie wszystkiego co dotyczy Jaćwingów. Dotychczas opublikowane wyniki tych prac dostarczają nam np. szczegółów odnoszących się do zwyczajów związanych z chowaniem zmarłych. W starszym okresie zmarli byli wraz z bogatym inwentarzem chowani w niewielkich kurhanach. — Na skraju puszczy obok wsi Szwajcaria (w od. 8 km od Suwałk) znajduje się takie cmentarzysko, złożone z kilkudziesięciu kurhanów. Są to małe wzniesienia różnej wielkości (od 3 do 12 m średnicy), w których pod grubą warstwą kamieni spoczywają lepiej lub gorzej zachowane szkielety ludzkie. W odkrytym przed dwoma laty kurhanie kniazia jaćwieskiego znaleziono obok szczątków kostnych bogatą broń w postaci dwóch mieczów, ostrzy włóczni i tarczy zdobionej szczerozłotą blachą. Obok spoczywała uprząż końska również bogato zdobiona i nożyce do strzyżenia owiec (co może świadczyć o pasterskich zainteresowaniach szczepu). W innych grobach wraz ze szkieletami wojowników znajdowano ich rodziny, konie i szczątki zwierzyny łownej.

Prace przy eksploracji kurhanów w puszczy suwalskiej.

W późniejszym okresie Jaćwingowie palili zmarłych wraz z inwentarzem i trudniej na podstawie zachowanych popiołów wnioskować o ich życiu.

Szkielety ludzkie pozwalają nam odtworzyć wygląd tych ludzi, dostarczają danych, dotyczących wieku, w którym umierali, chorób na które chorowali itp. — Szczątki nasion i pyłki roślin, resztki drzewa w grobach są podstawą do odtworzenia szaty roślinnej i rodzaju ich pożywienia. Ozdoby metalowe i resztki tkanin stanowią źródło naszych wiadomości o przemyśle Jaćwingów.

W bieżącym roku prócz działających w ramach Ekspedycji poprzednio Sekcji Archeologicznej i Sekcji Antropologicznej, przybyła jeszcze Sekcja Językoznawcza. Kieruje nią prof. dr Knut Olof Falk z Lund, który jest najwybitniejszym znawcą tych zagadnień. Prof. Falk jest autorem dwutomowego dzieła — studium toponomastycznego pt. „Wody Wigierskie i Hucianskie", wydanego po polsku(!) w 1941 r. w Uppsali. Obecnie wraz z grupą swych asystentów — Szwedów prowadzi dalsze badania dotyczące pochodzenia nazw w osadach, gdzie spodziewa się znaleźć śladów językowych, nawiązujących do języka jaćwieskiego. W tych samych miejscowościach po raz pierwszy prowadzone są badania antropometryczne ludności, mające na celu poznanie struktury antropologicznej tego rejonu. Badania te prowadzi Sekcja Antropologiczna w której skład wchodzi ekipa naukowa Zakładu Anatomii Prawidłowej Akademii Medycznej z Białegostoku, gromadząca jednocześnie szczątki kostne wydobyte z kurhanów przez archeologów.

Grób kniazia jaćwieskiego, odkryty w 1957 r.

Prace ekspedycji obejmują więc znaczny obszar, gdyż jednocześnie Sekcja Archeologiczna kontynuuje wykopaliska w Szwajcarii (dr Jerzy Antoniewicz), w Osowej (mgr Jan Jaskanis), Żywej Wodzie (mgr Romuald Odoj), Szurpiłach (mgr Tadeusz Żurowski), Wołowni (mgr Marian Kaczyński) i w Osinkach (mgr Jerzy Okulicz), co łącznie z materiałami wydobytymi w poprzednich latach w wym. miejscowościach i osadzie Bilwinowo pozwoli na rozszerzenie naszych wiadomości o tej ciekawej populacji ludzkiej.

Dotychczas wydrukowane prace, stanowiące wyniki zacja całości Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej jest zasługą Dra Jerzego Antoniewicza, który w oparciu o szeroką pomoc Społeczeństwa i Władz miasta Suwałki zainicjował te badania, stanowiące poważny wkład do prac nad Millenium, w związku z tysiącletnią rocznicą powstania Państwa Polskiego.

Prof. dr med.
T. DZIERŻYKRAY-ROGALSKI

*) Nie należy mylić Prusów z Germanami, gdyż Prusowie byli szczepem Bałtów, tępionym zaciekle właśnie przez ekspansję germańską (Krzyżaków).

Akademia Medyczna
W BIAŁYMSTOKU
w przededniu 15 rocznicy Polski Ludowej

Nierównomierny rozwój gospodarczy i kulturalny poszczególnych terenów Polski był cechą charakterystyczną dwudziestolecia międzywojennego. Białostoczyzna należała do najbardziej zacofanych i upośledzonych, w szczególności jeśli idzie o jej Służbę Zdrowia. W tych warunkach idea Komitetu Wojewódzkiego partii, aby stworzyć wyższą uczelnię medyczną w zaniedbanym i zniszczonym przez wojnę mieście, choć mogła się wydać fantastyczna, odpowiadała realnym potrzebom miasta i województwa.

Po przezwyciężeniu wielu trudności i przełamaniu nieufności sceptyków Akademia Medyczna w Białymstoku zostaje oficjalnie powołana do życia 1 stycznia 1950 r.

Najważniejszym zadaniem nowej uczelni było uzupełnienie kadry lekarskiej i podniesienie poziomu lecznictwa w województwie, w którym w 1945 r. pracowało zaledwie 60 lekarzy, prawie wyłącznie w miastach. Jak wykazywała praktyka, zadanie było nie do rozwiązania w oparciu o lekarzy z innych dzielnic kraju, albowiem ci niechętnie opuszczali swoje strony rodzinne, by osiedlić się na ziemi białostockiej.

Utworzenie Akademii spowodowało przybycie do Białegostoku dużej grupy specjalistów o najwyższych kwalifikacjach — profesorów, docentów, doświadczonych lekarzy, którzy razem z najlepszą kadrą miejscową przystąpili do kształcenia uzdolnionej młodzieży.

Do dnia dzisiejszego mury Akademii opuściło 336 absolwentów, z których przeszło 320 otrzymało już dyplomy lekarzy i objęło placówki w terenie. Część z nich, wykazująca zamiłowania naukowe, pracuje w samej Akademii, gdzie po zdobyciu stopni naukowych zastąpi z czasem swych nauczycieli.

Trzeba podkreślić, że naszą Akademia jest bardzo ściśle związana ze swym województwem: około połowa jej wychowanków to synowie i córki mieszkańców tej ziemi. W 1959 r., 60,5 procent nowoprzyjętych studentów pochodzi z woj. białostockiego, zaś 50,5 proc. z rodzin robotników i chłopów.

Podniesienie poziomu wiedzy pracujących w województwie lekarzy było następnym zadaniem uczelni. Niemal każdego tygodnia liczni specjaliści, profesorowie i asystenci naszej uczelni, wyjeżdżają do miast i osiedli Białostocczyzny w charakterze konsultantów. Prócz tego lekarze z prowincji przybywają na wielotygodniowe okresy szkolenia do klinik, gdzie zapoznają się z najnowszymi osiągnięciami medycyny i zdobywają kwalifikacje specjalistów

Jaka stąd korzyść dla chorego? Jeżeli dawniej trudne i skomplikowane przypadki chorób musiały być leczone w Warszawie, czy Gdańsku, to dziś leczone być mogą na miejscu. Co więcej, obecnie coraz liczniejsi chorzy z innych województw przyjeżdżają po poradę i pomoc klinik białostockiej Akademii.

Akademia wpłynęła bardzo wyraźnie na ożywienie pracy lekarskich stowarzyszeń naukowych. Obok Polskiego Towarzystwa Lekarskiego pracuje obecnie kilkanaście towarzystw specjalistycznych. Uaktywniły się również okręgi prowincjonalne: Ełk, Augustów i inne, gdzie często odbywają się posiedzenia naukowe z udziałem prelegentów spośród pracowników naukowych Akademii. Poważnie rozwinęło się dzięki pomocy AM średnie szkolnictwo medyczne, wzrósł poziom nauczania, powstały nowe szkoły, np. utworzona przy Akademii Szkoła Laborantów Medycznych.

Wyższa uczelnia nie może ograniczyć się do upowszechniania cudzych zdobyczy. Aktywność naukowa jest konieczna dla zapewnienia wysokiego poziomu dydaktyki i rozwoju usług. Wyrazem żywej działalności naukowej jest blisko 500 publikacji prac wykonanych w zakładach i klinikach Akademii. Od 1955 r. Akademia posiada własne pismo naukowe — Roczniki AMB. Pismo to jest wysyłane do wielu krajów świata skąd w zamian otrzymujemy najnowsze prace zagraniczne.

Nie sposób wymienić wszystkie osiągnięcia naukowe AM. Są one bardzo różnorodne i obejmują swym zasięgiem szerokie dziedziny teorii medycznych oraz praktyki klinicznej.

Prace te wzbudzają coraz większe zainteresowanie wśród fachowców w kraju i zagranicą, dlatego też coraz częstsze są kontakty białostockich pracowników naukowych z naukowcami zagranicznymi. W ostatnich latach odwiedzili naszą uczelnię liczni goście zagraniczni — naukowcy radzieccy i amerykańscy, Niemcy, Czesi, Szwedzi, Węgrzy, Egipcjanie i inni.

Akademia z jej 27 zakładami i klinikami wymaga odpowiednich pomieszczeń. Kosztem wielu milionów został odbudowany Pałac Branickich, perła architektury, a obok powstały nowoczesne gmachy zakładów teoretycznych i Dom Akademicki, w którym mieszka większość studentów Akademii. W budowie znajduje się 600-łóżkowy szpital kliniczny, który wydatnie przyczyni się do rozwiązania trudności, z którymi boryka się szpitalnictwo naszego miasta.

W trwającym awansie naszego miasta i województwa Akademia Medyczna ma swój duży, cenny udział.

NA ZDJĘCIU: gmach Akademii Medycznej.
Fot. — W. Kossakowski

LOTNICTWO w walce z erozją GLEB

- Istotne zadania rolnictwa
- Mapy warunek niezbędny
- W obrębie „Morza" Cymlańskiego
- Zachęcające wyniki

Erozja — wymywanie gleb — przyczynia rolnictwu duże straty. Deszcze i wody po topniejących śniegach zabierają z sobą, w określonych warunkach, cząstki mineralne gleby i cenną próchnicę. Walka z erozją, likwidacja warunków, które ją umożliwiają — to jedno z istotnych zadań rolnictwa. Globoznawcy opracowali szereg metod zmniejszania natężenia tego procesu, a nawet jego likwidacji i przekazali je praktyce.

Podstawowym jednak czynnikiem warunkującym skuteczność walki z erozją jest dobre, wstępne rozeznanie terenu: poznanie aktualnych stosunków topograficznych (nachylenie zboczy, przebieg rzeczek, strumyków, spływów), porównanie zmian występujących z biegiem czasu na powierzchni gleby, zrozumienie dynamiki procesu wymywania. Planowe działanie zwłaszcza na terenach, gdzie erozja stanowi poważny problem, wymaga opracowania map odzwierciedlających sytuację w tym zakresie.

Współczesna kartografia szeroko wykorzystuje technikę zdjęć lotniczych przy opracowywaniu map o charakterze ogólnym a także map gleboznawczych. Gleboznawcy radzieccy podjęli szeroko zakrojoną próbę wykorzystania tej metody dla uzyskania danych o nawiązce erozji. „Ekspertyzie" lotniczej poddano brzegi Cymlańskiego zbiornika wodnego. Problem na tym nowym obiekcie — jest istotny nie tylko z punktu widzenia rolnictwa ale ma duże znaczenie również dla budowy tego gigantycznego zbiornika wodnego, który jest narażony na obsypywanie się brzegów i zamulanie glebą naniesioną przez spływające wody.

Wyniki prac ekspedycji przeprowadzonej przy udziale wielu kartografów i gleboznawców z Akademii Nauk ZSRR dowiodły, że metoda lotnicza daje dobre rezultaty przy prowadzeniu badań nad erozją gleb. Ekspedycja uzyskała szczegółowe i dokładne informacje gleboznawcze, umożliwiające zaplanowanie środków zabezpieczających zarówno nadbrzeżne pola jak i sam zbiornik przed skutkami erozji. (WiT-AR)

ANDRZEJ TREPKA

Czy Marsjanie zbudowali SZTUCZNE KSIĘŻYCE

Odległość Marsa od Ziemi waha się w szerokich granicach, nigdy jednak nie jest mniejsza niż 55 mln km. To sprawia, że nawet oglądany przez potężne teleskopy obraz planety przedstawia mały krążek, z niezbyt dokładnie widocznymi zarysami rozmaitych szczegółów powierzchni.

Poza uzasadnionymi domysłami w kwestii życia na Marsie, ten nasz stosunkowo bliski sąsiad (oczywiście z astronomicznego punktu widzenia) obdarzył nas kilkakrotnie sensacjami w postaci nagłych rozbłysków na swojej powierzchni, których przyczyna dotychczas jest sporna.

8 grudnia 1900 roku A. E. Douglas, astronom amerykański z obserwatorium Lowella, zauważył na tarczy planety niezwykle jasną plamę. Umiejscowiona w okolicy Marsa — zwanej Mars Icarium — utrzymywała się przez 70 minut, po czym raptownie zniknęła. Podam jeszcze trzy nowe obserwacje. Przypadek zrządził, że wszystkie one zostały dokonane przez uczonych japońskich.

Mars. Na rysunku widoczne są ciemne zarysy tzw. „mórz", jasne tzw. „lądów" oraz łączących je tzw. „kanałów". U góry widoczna jest czapa polarna, która prawdopodobnie składa się z kilkunastocentymetrowej warstewki lodu lub szronu.

4 lipca 1937 r. badając Marsa przez teleskop, astronom Sizuo Mayeda dostrzegł nagle na jego powierzchni jasny rozbłysk migocący jak gwiazda. Po pięciu minutach zgasł. Prawdopodobnie zniknął z pola widzenia na skutek obrotu planety dokoła osi, gdyż okolica Sithenios Lacus, gdzie wystąpiło tajemnicze zjawisko, znajdowała się tuż przy brzegu tarczy Marsa.

8 grudnia 1951 r. astronom Tsuneo Saheki zauważył w pobliżu Thitonius Lacus ostro odgraniczoną świecącą plamę. Blask jej drgał, była również jasna jak najsłabsze gwiazdy dostrzegalne gołym okiem. Po pięciu minutach zniknęła tak samo nagle jak się pojawiła, zostawiając biały obłok, który przez pół godziny utrzymywał się w atmosferze Marsa.

Ten sam badacz jeszcze raz miał szczęście dostrzec podobne zjawisko na Marsie — 1 lipca 1954 r. Miejscem akcji była okolica planety zwana Edom Promontorium. Plamka świetlna posiadała mniejszą siłę blasku od poprzednich i po pięciu sekundach zgasła. Jej krótkotrwałość była bardzo zastanawiająca.

Spośród różnych prób wytłumaczenia tych zjawisk, astronomowie poważnie traktują trzy możliwości:

a) wybuch wulkanu,

b) upadek wielkiego meteorytu,

c) działalność istot rozumnych.

Każda z tych ewentualności posiada mocne strony, ale też nie jest pozbawiona pięty achillesowej.

Hipoteza wulkaniczna mogłaby uzasadnić dwie pierwsze obserwacje, trzecią z trudem (zbyt krótki okres trwania), w wypadku czwartej nie wchodzi w rachubę. Wymaga ona dość sztucznego założenia, że wybuchy wulkanów na Marsie trwają krótko, charakteryzując się niesamowitą gwałtownością i wysoką temperaturą wyrzucanych substancji. Trzy pierwsze spośród wymienionych rozbłysków posiadały dziesiątki tysięcy razy większą siłę świecenia niż fontanna ognia podczas potężnego wybuchu Wezuwiusza 8 sierpnia 1879 r.

Przeciwko tym poglądom świadczy również brak ostrych wyniosłości na Marsie.

Za prawdopodobieństwem tej hipotezy przemawiają natomiast szare obłoki w atmosferze Marsa, towarzyszące niektórym rozbłyskom. Czasami widziano również wielkie białoszare obłoki w atmosferze tej planety, nie poprzedzane zjawiskami świetlnymi. Na przykład 16 kwietnia 1952 r. japoński astronom Ebisawa zaobserwował w okolicy Eridania olbrzymi obłok sięgający 150 km ponad powierzchnię planety, który przez dwie doby utrzymywał się w atmosferze marsyjskiej. Chmura taka nie mogła powstać ani w wyniku skroplenia się pary wodnej, ani na skutek pustynnej burzy pyłowej.

Hipoteza meteorytowa mogłaby wytłumaczyć krótkotrwały rozbłysk z 1954 r. Musiałby to być jednak olbrzymi meteor. Mimo, że Mars znajduje się bliżej strefy planetoid niż Ziemia i dzięki temu ma większe szanse spotkań z okruchami skalnymi błądzącymi po bezdrożach słonecznego układu, nie sposób przyjąć, że wypadki tego rodzaju są częste. Z rachunku prawdopodobieństwa wynika, iż raz na sto tysięcy lat może on zderzyć się z ciałem o średnicy 100 m, a raz na sto milionów lat z planetoidą o średnicy 10 km. Stwierdzając, że przy splocie szczególnie sprzyjających okoliczności nawet upadek znacznie mniejszego meteoru, o średnicy kilkunastu metrów, mógłby być dostrzeżony z Ziemi, obserwacja taka nie jest do pomyślenia częściej niż raz na tysiąc lat, o ile założymy, że co kilkaset lat taki meteor spada na powierzchnię Marsa.

Pod kątem widzenia tej hipotezy mogą być dyskutowane wyłącznie rozbłyski trwające nie dłużej niż kilkanaście sekund.

Po lądowaniu człowieka na Marsie

Otwarte pozostaje pytanie w jaki sposób interpretować te zjawiska jeśli przyjmiemy, że są one sztucznie wywoływane? Niestrudzony badacz zagadnienia zamieszkalności Marsa przez istoty inteligentne, słynny amerykański astronom Percival Lowell, dopatrywał się w obserwacji z 1900 r. „pozdrowienia zaadresowanego do nas".

Niektóre rozbłyski mogłyby uchodzić za wybuchy bomb wodorowych. Pamiętajmy, że w tym wypadku kula ognista o średnicy rzędu 15 km utrzymuje się przez kilka minut. Obłok powstający w następstwie zjawiska świetlnego byłby słynnym „grzybem atomowym", który na Ziemi osiąga 40 km wysokości, a w warunkach marsyjskich — niemal trzykrotnie słabszego przyciągania — docierałby znacznie wyżej. To rozumowanie nie może oczywiście pociągać za sobą sugestii, że takie działanie ze strony hipotetycznych Marsjan dowodzi prowadzenia przez nich wojny, bądź przygotowania jej. Cóż można powiedzieć o pobudkach działania i celu do jakiego ono zmierza — w wypadku istot, które — jeśli istnieją — posiadają swój własny krąg potrzeb, marzeń i zainteresowań, z pewnością bardzo odbiegających od ludzkich problemów?...

Ale najbardziej tajemniczo przedstawia się sprawa księżyców Marsa, która spędza sen z powiek wielu astronomom. Żadne ciało kosmiczne nie nastręcza tylu kłopotów przy wyjaśnieniu jego właściwości, pochodzenia, nawet prostego faktu istnienia — jak Phobos i Deimos (po grecku: Strach i Groza — towarzyszą Marsowi, bogowi wojny ze starożytnej mitologii). Odkryto je, nazwano... i wypada dziwić się im.

Dlaczego?

W XVIII i XIX stuleciu wielu badaczy uważało istnienie jednego lub więcej księżyców Marsa za bardzo prawdopodobne, nie szczędząc na te poszukiwania długich godzin obserwacji przy użyciu największych narzędzi optycznych. Ale dopiero w sierpniu 1877 r. wybitny astronom Asaph Hall odkrył w Waszyngtonie dwa księżyce Marsa.

Bliższe zaznajomienie się z nimi wprawiło uczonych w zdumienie: żadna hipoteza pochodzenia układu słonecznego nie może wyjaśnić w jaki sposób powstały te dziwne małe księżyce. Przede wszystkim krążą wyjątkowo blisko swojej planety: Phobos zaledwie 6 tysięcy km od jej powierzchni, a Deimos 20 tys. km. Mars obraca się wokół osi w ciągu 24 godzin i 37 minut. Deimos obiega go w czasie tylko nieznacznie dłuższym (30 godzin i 18 minut), zaś Phobos zużywa na jedno okręcenie zaledwie 7 godzin i 40 minut, czyli prędkość jego jest przeszło trzykrotnie większa od prędkości wirowania samej planety, co stanowi jedyny tego typu fenomen w układzie słonecznym.

W wyjątkowo sprzyjających warunkach, Deimos można dostrzec przez teleskop o średnicy 11 cm. Dla narzędzi, jakimi posługiwali się bez rezultatu niektórzy poszukiwacze księżyców Marsa (m. in. W. Herschel w 1783 r. i d'Arrest w 1862 r.) zarówno Deimos jak i Phobos są dostępne bez żadnych trudności. Warto dodać, iż Herschel odkrył kilka niewielkich księżyców Saturna i Urana, świecących znacznie słabiej niż satelity Marsa.

Powyższe nasuwa jedyną interpretację: nie odkryto wtedy księżyców Marsa, ponieważ one nie istniały. Musiały pojawić się pomiędzy rokiem 1862 a 1877. Ale w jaki sposób?

Najprostszym rozwiązaniem z punktu widzenia astronomii byłoby założyć, że są one planetoidami schwytanymi przez Marsa. Tu jednak zaczyna się łańcuch nieprawdopodobieństwa. Trudno przypuścić, aby w ciągu miliardów lat swego istnienia Mars złowił dwie planetoidy, jedną po drugiej — w odstępie najwyżej kilkunastu lat. Ale nie koniec na tym. Zarówno Deimos, jak Phobos wykazują zadziwiającą prawidłowość orbit, które są — w granicach dokładności pomiarów — idealnie kołowe i leżą ściśle w płaszczyźnie równika planety. Stanowi to unikat w całym systemie słonecznym. Szansa, aby dwie planetoidy, zniewolone przez Marsa do okrążania go, wykazywały tak daleko posuniętą symetrię, jest — praktycznie biorąc — żadna.

Cóż nam więc pozostaje?

W tych warunkach nieodparcie nasuwa się myśl, iż Phobos i Deimos nie zawdzięczają swego istnienia ślepym siłom przyrody. Jeśli przyjmiemy, że zostały zbudowane przez istoty inteligentne — wszystkie omawiane tajemnice pryskają jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Uderza fakt — przyjmowany za bardzo szczęśliwy zbieg okoliczności — że po zdobyciu Marsa oba jego księżyce będą nam idealnie służyły w charakterze baz przestrzennych, upraszczając komunikację z tą planetą. Zarówno kołowy kształt ich orbit, położenie w płaszczyźnie równika planety jak i odległość od jej powierzchni, czynią z nich wymarzone stacje pośrednie dla podróży kosmicznych. Sądzę jednak, że zamiast zaćwiczać się szczęśliwym przypadkiem, który „zapłaci wszystko na ostatni guzik" — znaczenie rozsądniej będzie odwrócić problem. A może by przyjąć hipotezę, że cechy Phobosa i Deimosa, czyniące z nich idealne bazy kosmiczne dla potrzeb astronautyki, zostały z góry wykalkulowane przez tych, którzy je zbudowali i którym one służą niemal od stulecia?

Rozmiary obu satelitów również nie stanowią przeszkody, dla tej hipotezy. Phobos jako ciało naturalne (skalny blok) miałby średnicę rzędu kilku, a Deimos kilkunastu kilometrów. Natomiast jeśli powierzchnie ich stanowi wysztifowany metal, zmaleją do dwa — cztery km, wartości zupełnie możliwej dla sztucznej bazy kosmicznej.

(Z pisma „Fakty i Myśli")

KŁOPOTY Z „KOSMICZNYM JADŁOSPISEM"

- Eksperymenty z latającym laboratorium
- Pić — tylko z plastykowych butli
- Dieta jak dla... niemowląt

Problem przyjmowania pokarmów w warunkach nieważkości panujących w pojazdach międzyplanetarnych — stanowił niedawno obiekt konkretnych, dość szczegółowych badań laboratoryjnych. Przeprowadziła je grupa uczonych amerykańskich ze Szkoły Medycyny Lotniczej.

W badaniach tych wykorzystano swego rodzaju latające „laboratoria", zainstalowane na szybkich samolotach odrzutowych. Podczas tzw. lotów parabolicznych w samolotach takich można wywołać sztuczne stan nieważkości, trwający każdorazowo kilkadziesiąt sekund, a związany ze zrównoważeniem siły ciążenia. Wówczas właśnie 25 „delikwentów" dokonywało prób jedzenia i przyjmowania płynów.

Zgodnie ze sprawozdaniem, opublikowanym ostatnio w „The Journal" of Aviation Medicine", prawie wszyscy uczestnicy doświadczeń stwierdzili, że proces picia w warunkach nieważkości jest niezwykle trudny do realizacji. Nawet zwolna podnoszona do ust szklanka grozi wytryśnięciem „galaretowatej" bryły wody i przyklejeniem jej do twarzy. Picie ze szklanki przez rurkę również nie przebiega bez zakłóceń. W „nieważkiej" wodzie zawieszone są liczne pęcherzyki powietrza i połyka się więcej gazu niż płynu. Tylko użycie elastycznej butli z plastyku, ściskanej podczas picia, jest środkiem względnie skutecznego doprowadzenia wody rurką do ust.

Uczestnicy eksperymentów w „latających laboratoriach" nie mieli raczej trudności z samym połykaniem wody czy pokarmów półpłynnych. Pokarmy stałe wykazywały natomiast tendencję przedostawania się do jamy nosowej, zamiast do przewodu pokarmowego. Wydaje się więc, że dieta przyszłych podróżników międzyplanetarnych będzie musiała raczej — na wzór... niemowlęcej — ograniczyć się tylko do pokarmów płynnych i półpłynnych. (WiT-AR)

A. OMILJANOWICZ

AKCJA KRYPTONIM „HAŃCZA"

CZĘŚĆ I OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Budynek nr 128 przy ul Kościuszki w Suwałkach nie wyróżniał się niczym od innych budynków stojących obok niego. Nie wiadomo co zadecydowało o tym, że ten budynek w październiku 1939 r. stał się w Suwałkach siedzibą tak zwanego Einzatzkommando czyli Geheimefeldpolizei-GFP, na czele którego stał leutnant Wilhelm Krause, podlegający bezpośrednio rozkazom generała Branda, pierwszego komendanta garnizonu wojennego w Suwałkach. Einzatzkommando jako pierwsza władza policyjno - karna na terenie Suwalszczyzny szybko wypełniła swoje zadanie, i już pod koniec października 1939 r., delegowany przez okręgowy urząd gestapo w Tylży, przybył do Suwałk SS-obersturmführer — Kryminal Oberseekretär, Wilhelm Mauehryfer. Towarzyszyli mu gestapowcy: Bernard Tumolke, Zudo i Schwind. Ta czwórka z polecenia Tylży zakłada w Suwałkach urząd gestapo. Swoją placówkę umiejscowili w opuszczonym przez Einzatzkommando gmachu nr 128 przy ul. Kościuszki.

Szybko zaczęli przybywać do suwalskiej placówki delegowani przez Tylżę i Królewiec gestapowcy. Powstawały poszczególne oddziały, sekcje i placówki terenowe.

W pierwszych dniach listopada 1939 r. przyjechał do Suwałk pierwszy szef gestapo. Był nim mianowany przez Królewiec SS-Untersturmführer — Kryminal Oberseekretär Waldemar Macholl vel Macpulowski. Suwalska placówka gestapo przyjmuje oficjalną nazwę Grenz Polizei Komisariat — Sudauen.

Od dnia przybycia do Suwałk Macholla gestapo na tym terenie rozpoczęło swoją działalność. Wszyscy gestapowcy z Machollem na czele, pomni na przykazania otrzymane przed wyjazdem do Suwałk, płonęli żądzą dokonania na wstępie swojej nowej kariery czegoś szczególnego. Ale nie było to takie proste. Teren był nieznany, sieć szpicli-agentów praktycznie nie istniała. Oddziały nie posiadały żadnych spraw.

Po kilku dniach swego pobytu w Suwałkach szef gestapo Macholl otrzymał rozkaz stawienia się w Tylży, gdzie mieściła się placówka nadrzędna suwalskiego gestapo. Razem z zastępcą szefa okręgowego gestapo w Tylży odjechali natychmiast do Giżycka. Tam znajdowała się siedziba Abwehr-Nebenstelle, (placówka wywiadu wojskowego) obejmująca swoim zasięgiem wschodni krańfiec Prus Wschodnich, Litwę, Łotwę, Estonię i Białostocczyznę. Na czele tej silnej i dobrze zorganizowanej placówki Abwehry stał mjr Oskar Schimmel. U niego to właśnie zameldowali się obaj przybyli.

Dobrze zabezpieczony gabinet izolował ich od otoczenia. Siedzieli w ścisłym gronie. Major Schimmel, zastępca szefa z Tylży, Macholl i Sonderführer Spitzenpfeil psd. „Vogel", który jako wytrawny szpieg miał szczególne zasługi położone dla III Rzeszy przy rozpracowywaniu do 1939 roku terenów Suwalszczyzny i Wileńszczyzny.

Major Schimmel wtajemniczał półróżce Macholla w tajniki Suwalszczyzny, gdzie ten miał pracować. Scharakteryzował tamtejszych volksdeutschów, którzy wiele pomogli Abwehrze do 1939 roku, i otworzywszy potężną pancerną kasę, wyjął plik teczek oznaczonych tajemniczymi cyframi, literami i pseudonimami. Były to teczki agentów Abwehry z Suwalszczyzny, którzy do 1939 roku zostali wciągnięci do współpracy, a którzy obecnie w nowych warunkach wojennych nie wszyscy już byli przydatni Abwehrze. Mając jednak mniejsze lub większe doświadczenie szpiegowskie, byli agenci wywiadu wojskowego mogli z powodzeniem przydać się do różnych celów gestapo. „Vogel" sporządzał w dwóch egzemplarzach akt zdawczo-odbiorczy teczek agentów, których Schimmel kolejno omawiał z Machollem. Charakteryzował ich przydatność, zalety, wady.

Nad jedną z teczek dosyć pokaźnej objętości oznaczonej na okładce znakami — A-23 i niewinnym pseudonimem „Ranek", Schimmel zatrzymał się dłużej.

Macholl zainteresował się grubą teczką, której zawartość wskazywała, że osobnik, na którego była ona założona, musiał dużo pracować. Otwierając grubą teczkę, Schimmel z uśmiechem zwrócił uwagę Machollowi, że za ten „nabytek" należy mu się dobrze zakropiona kolacja.

Tu szef suwalskiego gestapo dowiedział się, że osobnik oznaczony numerem A-23 pseudonim „Ranek" został zwerbowany do współpracy z Abwehrą latem 1935 roku w Wilnie. Wykazując się jako zawodowy podoficer potrafił z wileńskiego okręgu wojskowego dać niemieckiemu wywiadowi wiele cennych materiałów stanowiących tajemnicę wojskową. Podawał dane o rozlokowaniu i sile wojskowych jednostek, uzbrojeniu, charakterystykę kadry oficerskiej i wiele innych szczegółów.

Nie to było jednak ważne w osobie agenta — A-23, i Schimmel, zaostrzając ciekawość i apetyt Macholla, z namaszczeniem zapalił papierosa i przeszedł do najważniejszej sprawy. Jak wynikało z jego opowiadania, agent A-23 pozostał niezdekonspirowany przez „dwójkę" do 1939 roku. Na pewien czas w zawierusze wojennej gdzieś zaginął. Ale już w drugiej połowie października nawiązał nowy kontakt z placówką Abwehry w Giżycku, dając tym razem znać o sobie z terenu Suwalszczyzny. Zawiadomienie przysłał specjalnym listem na wiadomy mu adres w Giżycku.

Major Schimmel podał list agenta Machollowi. Pomimo że treść listu była skąpa, wiele jednak mówiła szefowi suwalskiego gestapo. Agent — A-23 donosił, że jest zdrów i cały (co gestapowca najmniej interesowało), że jest na Suwalszczyźnie i że z niecierpliwością oczekuje na spotkanie z kimś z Abwehry. Komunikował, że posiada do przekazania niezmiernej wagi materiały.

Widząc pytający wzrok Macholla, Schimmel wyjaśnił, że natychmiast po otrzymaniu listu agenta na wyznaczone przez niego miejsce spotkania, które znajdowało się w lesie koło wsi Pokomsze, pow. Suwałki, udał się „Vogel". Poza informacjami natury wojskowej agent przekazał wiadomość, że w połowie października 1939 roku na Suwalszczyźnie została utworzona podziemna organizacja Ruchu Oporu o charakterze wojskowym. Na czele tej organizacji według informacji agenta stał kpt. Stanisław Bielicki, psd. „Ziomek".

Znowu mjr. Schimmel podsunął pod nos Machollowi długi meldunek spisany przez „Vogla" podczas spotkania z agentem — A-23. Macholl czytał meldunek wstrzymując w piersiach oddech. Co zdanie były podawane w meldunku nazwiska, dane o ilości zgromadzonej broni, o działalności Bielickiego i inne ważne informacje.

To stanowiło już coś dla Macholla. Od tego można było zacząć robotę, celnie uderzyć, zdobyć sławę i uznanie przełożonych.

Macholl z wrażenia przetarł okulary i zetarł ręce. Tego na początku swojej kariery na Suwalszczyźnie nie spodziewał się. Już w kilka dni po zakończeniu wojny działa podziemna organizacja! Nie, o tym nigdy nie myślał, żeby to mogło być tak od razu.

„Vogel" na rozłożonej sztabówce wskazał Machollowi miejsce gdzie należy spotkać się z nowu z agentem A-23, jakie podać hasło i kiedy to ma nastąpić. Macholl przez chwilę wpatrzył się w jego zdjęcie, by lepiej zapamiętać twarz.

Po przeczytaniu aktu zdawczo-odbiorczego teczek agentury major Schimmel i Macholl złożyli swoje podpisy. Teczki zostały zapakowane do specjalnej walizy, przywiezionej przez Macholla. Obaj kierownicy oraz zastępca szefa z Tylży wraz z „Voglem" odjechali „Mercedesem" do wojskowego kasyna na przyobiecaną przez Macholla kolację.

(C. d. w sobotę)

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12

★ PORADY PRAWNE I HANDLOWE ★

Ob. EDWARD LEWANDOWSKI z Sokółki — zapytujecie czy pracownikowi, który nie wykorzystał urlopu wypoczynkowego w latach 1957 i 1958, przysługuje urlop za te zaległe lata, ewentualnie ekwiwalent pieniężny. Piszecie również, że we wspomnianych latach przeodawca nie udzielił Wam urlopu, a Wyście się o urlop nie upominali.

Pracownikowi, który nie wykorzystał urlopu za rok ubiegły w ciągu 3 miesięcy roku następnego, urlop przepada; nie należy się również ekwiwalent pieniężny.

Ob. TADEUSZ KARWOWSKI, Kadziłłow, pow. Grajewo — piszecie, że Wasz zakład pracy na czas Waszego urlopu wypoczynkowego nie zagażuje nikogo na zastępstwo i potem po urlopie musicie nadrabiać zaległości. Jesteście księgowym i sami wiecie, że gdyby nawet był ktoś zaangażowany w charakterze zastępcy na czas Waszego urlopu, to i tak musielibyście po urlopie wszystko sprawdzić, gdyż Wy, a nie zastępca odpowiadacie za ten odcinek pracy.

Jeśli natomiast idzie o mieszkania dla nauczycieli na wsi, to wszelkie wydatki wynikające z czynszu i opłat za opał powinno pokrywać właściwe terenowe przydziom gromadzkiej rady narodowej.

Ob. ROMAN FIRSZOWICZ, wieś Widowo, pow. Bielsk-Podlaski — piszecie, że w 1949 r. sprzedaliście i ha ziemi, nie sporządzając jednakże notarialnego aktu kupna-sprzedaży. Piszecie również, że nabywca do chwili obecnej nie zgadza się na uporządzenie takiego aktu. W wyniku tego stanu rzeczy musicie płacić podatki za ziemię, która faktycznie sprzedaliście. Jeżeli nabywca nie zechce dopełnić obowiązku notarialnego poświadczenia nabycia od Was ziemi, wtedy Wy jako prawny właściciel tej ziemi, możecie owego nabywcę usunąć i sami użytkować te grunta. (L)

KONKURS

pt. „Czy znasz literaturę piętnastolecia"

W związku z obchodzoną rocznicą Piętnastolecia Polski Ludowej Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna wspólnie z Wydziałem Kultury Miejskiej Rady Narodowej i Redakcją „Gazety Białostockiej" ogłosza konkurs „Czy znasz literaturę Piętnastolecia"?

Zamieszczamy 12 zdjęć znanych polskich pisarzy współczesnych oraz 12 tytułów utworów napisanych przez tych pisarzy w Piętnastoleciu.

Zadaniem uczestników konkursu będzie wstawienie obok tytułu utworu — imienia i nazwiska autora odpowiedniego numeru zdjęcia, które go przedstawia.

Podajemy przykładowo, np. obok tytułu „Kształt młodości" należałoby wstawić imię i nazwisko — Jerzy Broszkiewicz i numer zdjęcia 13 (przykład ten nie jest objęty konkursem).

Odpowiedzi na konkurs należy wysyłać na adres redakcji do dnia 15 sierpnia 1959 r.

Między tych uczestników konkursu, którzy nadeślą bezbłędne odpowiedzi zostaną rozlosowane następujące nagrody:

1. Aparat fotograficzny
2. Ekspres do kawy
3. Torba podróżna
4. Wartościowe książki.

KUPON KONKURSOWY

L.p.	Tytuł utworu	Imię i nazwisko autora	Nr zdj.
1.	Czerwona czapeczka		
2.	Gwiazda zaranna		
3.	Nadzieja		
4.	Niebieskie kartki		
5.	Pamiątka z celulozy		
6.	Pokład Joanny		
7.	Równina		
8.	Sława i chwała		
9.	Węzły życia		
10.	Wiklina		
11.	Wit Stwosz		
12.	Złoty lis		

Nazwisko i imię . . . . . .

Adres . . . . . .

dokąd DZIŚ idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Dziewczyna z gitarą", prod. radziecki (od lat 10), dodatek — „Kierunek socjalizm", godz. 14, 16, 18 i 20.

„Ton" — „Eskadra Nietoperz", prod. NRD (od lat 18), dodatek „Obiatywacze", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Śladami bandy", prod. radziecki (od lat 14), dodatek — „Połów tuńczyków", godz. 16, 18.15 i 20.30.

„Polana" — „Wiosna na ul. Zacznej", prod. radziecki (od lat 14), dodatek — „Rzeźby Strynkiewicza", godz. 19 i 21.

„Bona" — nieczynne.

„Kolejarz" w Starosielcach — nieczynne.

Klub Miedzynarodowej Prasy i Książki czynny codziennie od godz. 16 do 22, Księgarnia — od godz. 16 do 18. oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Kapitan z Kolonii"

„1 Maja" w Łapach — „Diabelski wynalazek"

„Zorza" w Ełku — „Przygoda w Bansdorf"

„Millenium" w Łomży — „Na polu chwały"

„Październik" w Łomży — „Cadet Roussele"

Suwałki — „Uwodziciel"

Augustów — „Złodziej"

Bielsk-Podlaski — „Ogniste wiorsty"

Siemiatycze — „Cichy Don" I i II seria

Supraśl — „Szukam mojej dziewczyny"

Kryszyn — „Miś Bimbo"

Rajgród — „Guendalina"

Stawiski — „Białe noce"

Brańsk — „Marianna moich marzeń"

Ciechanowiec — „Książe i krawiec"

Broniczyn — „Więźniowie Lamparciego Jaru"

Czarna Wieś — „Kobieta w oknie"

Grajewo — „Napiętnowani"

Olecko — „Maskotka"

Zambrów — „Bitwa o ciężką wodę"

Hajnówka — „Ostatni będą pierwszymi"

Sokółka — „Trójzłowy smok"

Mońki — „Kochankowie z Werony"

Goldap — „Portier z Łazurowego Wybrzeża"

Wys.-Maz. — „Winowajca nieznany"

Jedwabne — „Gość z zaświatów"

Kolno — „Przygody komiwojażera"

Szczuczyn — „Helena i mężczyźni"

Sejny — „Chłopiec z gutaperki"

Michałowo — „Czarownice"

Prostki — „Panna Julia"

Program radiowy i telewizyjny

Program I

6.00 Muzyka na wesoło; **7.10** Muzyka popularna; **7.45** „Małysiakowie"; **8.00** „Spotkanie po przez lata" — audycja słowno-muz.; **8.55** Transmisja Defilady w dniu Święta Odrodzenia; **13.00** Polska muzyka rozrywkowa; **14.00** „Przewodnik po Zakopanem" — humoreska; **15.30** Polki i walce J. Straussa; **15.50** „Małysiakowie"; **16.05** „Hrabina Cosel" — słuchowisko; **17.33** Podwieczorek sanetny; **19.00** Transmisja finału „Turnieju Miast"; **21.00** Piosenkarze 15-lecia Polski Ludowej; **22.00** „Małysiakowie"; **22.10** Muzyka taneczna.

Program II

7.40 Marsze i wesołe piosenki; **8.00 Spr. dziękowe z uroczystej sesji Rad Narodowych; 8.30** Żołnierskie pieśni i marsze; **9.55** Transmisja defilady wojskowej; **13.00** „Białostocki folklor muzyczny"; **13.30** Koncert życzeń; **15.00** Dla dzieci „Lubelskie dni"; **15.30** Muzyka dla wszystkich; **16.05** Grają słynne orkiestry rozrywkowe; **16.22** „Spóźnione zaloty"; **16.05** Transmisja z zakończenia DWB; **19.36** Święto lipca we na Białostoczyźnie; **20.00** Polskie Zespoły Pieśni i Tańca; **21.30** Utwory skrzypcowe; **22.00** Ogólnopolskie wiadomości sportowe; **22.30** Aktualne relacje oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych; **22.50** Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

15.55 Święto Odrodzenia — XV Rocznica Ogłoszenia Manifestu PKWN. Sprawozdanie z defilady; **15.09** „Trójzłowy smok" — radziecki film fabularny dla dzieci i młodzieży; **16.30** Estrada Poetycka. Poezje Władysława Broniewskiego; **17.00** Sprawozdanie z pokazu sportowców — transmisja ze Stadionu X-lecia; **19.45** Dziennik Telewizyjny; **20.20** Pierwszy Dzień Wolności — widowisko dokumentalne; **21.00** Polska Kronika Filmowa; **21.10** „Skarb" — film fabularny produkcji polskiej.

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.
Pogotowie WSW, tel. 32-34.
Pogotowie MO, tel. 07.
Straż Pożarna, tel. 08.
Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 33-91.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24: apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Ogłoszenia Drobne

LOKALE

Zamienię jednoizbowe mieszkanie w centrum Łodzi na pokój z kuchnią w Białymstoku. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń. g 2131-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam samochód osobowy „Citroen" BL 11 — stan b. dobry. — Białystok, Bartosza Głowackiego 12, tel. 48-35 od godz. 16. g 2136-1

Sprzedaje się wytwórnia wód gazowych. Wiadomość: Gołębiewski, Białystok, Warszawska nr 90. g 2140-0

Sprzedam w kolonii Księżyno, pow. Białystok, 5 ha ziemi oraz chlewy murowane (szczyty kryte dachówką). Oferty pisemne kierować: Barbara Zaczenjuk, Poznań, Szamarzewskiego 97 m. 4. g 2130-1

W związku z przypadającym w dniu 22 lipca 1959 r.
5-LECIA ISTNIENIA D/H „DELIKATESY" w Białymstoku
składamy
naszej licznej klienteli z miasta Białegostoku i okolic serdeczne podziękowanie za popieranie naszej formy handlu i równocześnie pragniemy zapewnić, że dołożymy wszelkich starań, aby nasze dalsze usługi handlowe cieszyły się pełnym uznaniem i dodatnią oceną ze strony dotychczasowych i przyszłych odbiorców.
RADA ZAKŁADOWA i DYREKCJA D/H „DELIKATESY w BIAŁYMSTOKU
k 1068-1

SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w MĘZENINIE
poczta Rutki-Kossaki, pow. Zambrów
ogłasza
Przetarg nieograniczony
na wykonanie tynków zewnętrznych budynku. Termin wykonania 30. IX. 1959 r.
Slepe kosztorysy do wglądu w Spółdzielni. Otwarcie ofert nastąpi dnia 25. VII. 1959 r.
W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. k 1103-1

Przez SPÓŁDZIELCZOŚĆ — do DOBROBYTU!
ROLNIKU NIE ZWLEKAJ! z Knyszyna i okolicznych wsi Wstąp do swej przodującej
GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w KNYSZYNIE
Biuro: ul. Tykocka 4, tel. 6
Jako członek GS uzyskasz dużo korzyści materialnej, polepszysz stan swego gospodarstwa i własny byt.
GS — pracuje z pokaźnym zyskiem i zapewni Ci dywidendę, która za rok 1958 wyniosła 67.145 zł.
— chroni Cię przed wyzyskiem!
— zapobiega spekulacji!
— dopomoże Ci!
Zarząd i Rada GS w Knyszynie
zawiadamia
UWAGA wszystkich byłych członków Spółdzielni, obecnie zamieszkałych poza terenem naszej działalności, by w terminie od dnia 1 sierpnia do dnia 30 października 1959 r. wycofali swe udziały, które figurują w naszych księgach. UWAGA
W razie nieodebrania w wyżej wymienionym terminie, udziały będą zaksięgowane na fundusz zasobowy GS. k 1093-1

Wszystkim P. T. Konsumentom i Pracownikom BIAŁOSTOCKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH
z okazji Święta
22 LIPCA
serdeczne życzenia pomyślności w życiu osobistym i w pracy zawodowej
składa
RADA ZAKŁADOWA i DYREKCJA BZG
k 1095-1

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW W BIELSKU-PODLASKIM? **PSS**
Biuro ul. Mickiewicza 60
Jeśli nie — to tracisz możliwość korzystania z usług, jakie PSS świadczy dla swych członków, jak:
Dziewiarstwo,
Wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego,
Obróbka drewna,
Fryzjerstwo damskie,
Dentystyka,
Magiel, który uruchomiony będzie w najbliższych dniach.
Z powyższych usług korzystają członkowie PSS za 50 proc. odpłatnością.
Bądź praktycznym!
Zapisz się na członka PSS!
Zapisy przyjmuje sekcja społeczno-samorządowa PSS w biurze przy ul. Mickiewicza 60.
Przez Spółdzielczość do dobrobytu!
k 1078-1

Z dniem 1 sierpnia 1959 r. zostanie zmieniona nazwa przedsiębiorstwa
„Białostockie Kolejowe Zakłady Gastronomiczne"
na
„WOJEWÓDZKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE OBSŁUGI PODRÓŻNYCH w BIAŁYMSTOKU"
k 1102-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI
Każda ilość pracowników fizycznych przy robotach torowych, drogowych i wodno-kanalizacyjnych zatrudni Zarząd Robót Inżynieryjnych PPB Huty im. Lenina, Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Dla zamiejscowych bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych. Na miejscu tanie i smaczne posiłki w stołówkach OZR (pożywne obiady w cenie 5 zł).
Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekcja Zatrudnienia i Płac Zarządu Robót Inżynieryjnych Nowa Huta, barak 20 a, dojazd tramwajem nr 5 z Krakowa (Rondo). Wysiadać na przedostatnim przystanku. k 1070-0

Pracownika na stanowisku laboranta w Zakładzie nr 3 w Wysokiem-Mazowieckiem zatrudnią od zaraz Białostockie Miejskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Białymstoku. k 1085-0

Biał. Zakł. Graf. P-2

102

Prof. dr. Jiži Štefl „MORDERSTWO z GRZECZNOŚCI"

Podczas gdy Koneczny jedzie ze swoją ofiarą na Błota, komisarz Salak przebywa u naczelnika Houbka. Starają się dojść, gdzie podział się morderca.

— To właśnie przyszło mi na myśl, mimo że nie ma na to żadnego dowodu. Ale przed dwoma laty, również wziął sobie wolne w powszedni dzień w lecie i był to właśnie dzień, w którym utopił tę Moravkównę, lub w którym została utopiona. A dyrektor tej szkoły mówił, że bierze wolny dzień rzadko kiedy, właściwie nie licząc wypadków choroby, tylko w wówczas i dzisiaj.

— Więc weź pan samochód i jedź pan za nim.

— A co jeśli go tam nie będzie?

— To się pan skompromituje, do tego już się pan przecież przyzwyczaił.

— O to właśnie chodzi, mam jechać taki kawał i to tylko dla odniesionego wrażenia?

— A cóż to, musi tam pan jechać osobiście, panie podróżniku? Niech tam jedzie Musil z Tabora, ma stamtąd kawałek. Mamy tu takie urządzenie, które nazywa się telefon i zostało wymyślone przez jakiegoś bardzo złośliwego człowieka po to, żeby przeważnie niepokoić spokojnych obywateli. Niech pan weźmie do ręki część tego aparatu, przymocowana sznurem do skrzynki i zadzwoni do wydziału dochodzeniowego w Taborze i ma pan spokój.

— To wspaniale, panie radco, dziwię się, że mi to nie przyszło do głowy. Ale jestem taki zaaferowany, że o tym zapomniałem.

103

— Zapomniał pan także dlatego, że życzenie jest ojcem myśli. Widzę po panu, że chce pan pojechać tam sam, żeby ktoś nie pozbawił pana ewentualnie oglądania końca dramatu.

— Możliwe, mimo, że nie będzie to scena końcowa, ponieważ w końcowej nie będę występować ja, ale sędzia i kat.

— Więc wie pan co? Ja panu coś powiem, rozstrzygnę to sam. Niech pan zatelefonuje do Musila, żeby pojechał popatrzeć, czy ten chłop znów nie topi kogoś w bagnie, a panu daję do wieczora wolny czas i pożyczam panu samochód służbowy, niech pan sobie jedzie na wycieczkę, gdzie się panu podoba, ale najlepiej na Błota, niech pan zabierze ze sobą dwóch ludzi i szofera, ponieważ sam by pan zniszczył samochód.

Salak się rozpromienił, ale zaraz wytrzeźwiał i spytał:

— Skąd tyle łaskawości, panie radco, jeśli wolno spytać?

— Oczywiście, bystry człowieku ze spóźnionym refleksem, opowiem panu przykład: Znaleźli zastrzeloną babę. Koło niej leżał rewolwer, a na nim odciski palców jednego z jej zięciów. Stwierdzono, że zięć kilka razy odgrażał się, że babę zabije. To ją zabił?

— Nie wiem.

— Jak to pan nie wie? Czego pan nie zauważył?

— Nie mogłem zauważyć, czy z rewolweru ktoś wystrzelił czy nie.

— Wystrzelił i to niedawno.

— W takim razie nie wiem, kto ją zabił.

— Jej zięć.

— To nie jest takie pewne, mógł koło niej rewolwer tylko położyć, wystrzelić mógł z niego gdzieś do wróbli, krótko mówiąc, ja te pańskie przykłady znam, w tym będzie jakiś trick.

— Będzie, to więcej niż pewne. Zastrzelił ją jej zięć, ale drugi. Ten pierwszy ciągle o tym mówił, nawet rewolwer sobie przygotował, ale kiedy do niej przyszedł, baba leżała już zastrzelona na ziemi. Ze strachu stracił głowę, wypuścił rewolwer i uciekł. Kiedy się uspokoił, była tam już policja i nie mógł tam wrócić.

— Jak pan to stwierdził?

— Powiedział nam to.

104

— Ja myślę nie jak się pan tego dowiedział, ale jak pan to stwierdził?

— Dozorczyni usłyszała najpierw wystrzał, a dopiero później zobaczyła go jak szedł po schodach. Drugi zięć został aresztowany tylko dlatego, że stwierdzono, że kupił przed miesiącem rewolwer i nie umiał powiedzieć, gdzie go ma. Twierdził, że mu się zgubił, ale zguby nie zgłosił. W końcu się przyznał.

— Przepraszam, panie radco, ale gdzie jestem w tej historii ja?

— Nie zorientował się pan? Pan jest tym drugim zięciem, właściwie tym pierwszym, krótko mówiąc tym, który przychodzi już do zastrzelonej staruszki.

— Ciągle nie rozumiem.

— Nie dziwnego. Wytłumaczę panu okrężną drogą. Niech pan patrzy, pan tego mordercę ściga, nasz urząd go ściga razem z panem i do tej pory pan go nie złapał. Możliwie, że nie złapie go pan również dzisiaj, ale niech pan sobie wyobrazi tę przykrą historię, że rzeczywiście jedzie tę dziewczynę utopić i że go złapią żandarmi, a pana przy tym nie będzie. Na wypadek jednak, gdyby miał pan tam jechać na darmo, to jedzie pan tam niby na wycieczkę, rozumie pan?

— Teraz rozumiem doskonale.

— Dziwny z pana człowiek, gdy dam panu przykład poglądowy, to pan nie rozumie, a gdy wyjaśniam to panu drogą okrężną i zawiłe, pojmuje pan natychmiast.

— Salak zrozumiał to, co już o swoim przełożonym dawno wiedział, a mianowicie, że logika jego ucierpiała poniekąd w wyniku ciągłego przesiadywania w biurze i braku świeżego powietrza, pożegnał się szybko i pobiegł do policyjnej centrali telefonicznej. Po drodze zatrzymał pewnego inspektora i poprosił go, żeby w międzyczasie zatelefonował jak najszybciej do garażu po jeden samochód służbowy z szoferem i postarał mu się o dwóch wywiadowców z pogotowia policyjnego, których zabierze z sobą do wieczora. Samochód niech zabierze benzynę mniej więcej na dwieście kilometrów. W centrali kazał połączyć się błyskawicznie z Taborem.

— Tutaj Salak — czy mógłbym mówić z panem kapitanem Musilem?

CIĄG DALSZY NASTĄPI

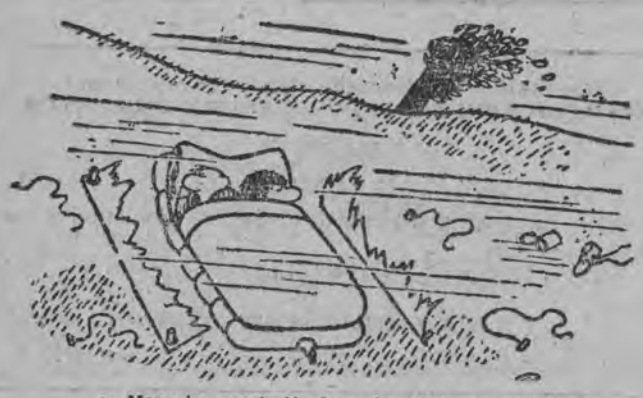

— Marysiu, zamknij okno, bo straszny przeciąg...

FRASZKI BEZ RYMÓW

Pies jest przyjacielem człowieka, ale jego pchły nie.

* * *

Są głowy, których trzyma się tylko łupież.

* * *

To padejrzany typ. Wszyscy mówią o nim dobrze.

* * *

Nie myśl, jeśli nie masz czym.

* * *

Czy kto widział, żeby glista się załamywała?

* * *

Byłby orłem, gdyby na chmurach wisiały drogowskazy.

* * *

Płot nie jest twórcą prawa własności.

* * *

Dawniej mówiło się „pięta Achillesa", a dziś mówi się „stopa życiowa".

JAN CZ^ Y

Kustosz

Skarży się Jolanta:
— W moim życiu pusto...
Czeka na amanta,
gdy potrzebny kustosz.

Jan Czarny

— Józiu, 'obiad na stole!

HUMOR URLOPOWY

Plażowe rewelacje

Najlepiej to widać na plaży,
Że kobieta nie ma twarzy.

Jan Sztaudynger

NA PEWNĄ PANIĄ

Pani ta, nie przesadzam,
Tylko rozumu nie zdradza.

Jan Czarny

Żywot kobiety poczciwej

Jeden, drugi, no i trzeci
I jakoś ten żywot leci.

Jan Sztaudynger

ROZMOWA

Chcesz męża zdradzić? To nikczemność! — Z tobą. — No, jeżeli ze mną...

Jan Sztaudynger

ZERWANIE

Posłał paczkę szminek
i niniejsze słowa:
— zwracam ci uczciwie
to com z warg scałował.

Jan Czarny

OŚWIADCZYNY

Serce swe składam
u twoich stóp,
a kwiaty sobie
sama kup.

Jan Czarny

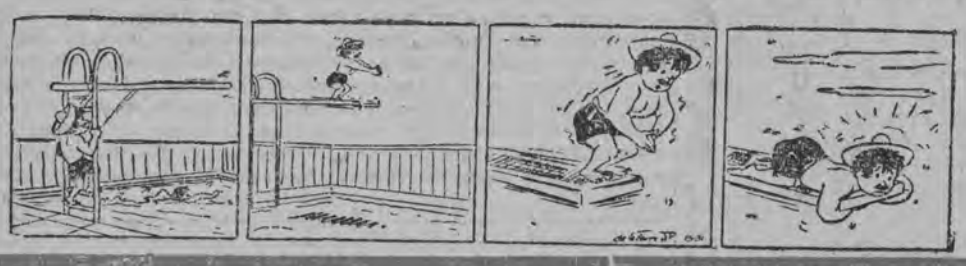

Jawusz Osęka

Szczerość

Buraczkiewicz tak przejął się wyczytanymi w prasie artykułami o szczerości, że postanowił wszelkie niedociągnięcia atakować szaloną odwagą.

Na przykład instruktorowi z Komitetu Dzielnicowego nogi brzydko pachną. Ktoś inny, oczywista, pominąłby ten nic nie znaczący fakt grzecznym milczeniem. Ale Buraczkiewicz — nie. Najpierw pociągnął demonstracyjnie nosem w czasie referatu, a potem, kiedy instruktor zapytał, czy ktoś ma uwagi, Buraczkiewicz wstał i powiada:

— Wielkie piece, wielkimi piecami (referat był o hutnictwie), ale dlaczego towarzyszowi instruktorowi nogi brzydko pachną?

Konsternacja na sali, rzecz zrozumiała, ogromna. Tylko Buraczkiewicz zadowolony, że się tak szczerze wypowiedział. Tymczasem instruktor szybkimi krokami musiał wydalić się z pomieszczenia, co źle odbiło się na pracy politycznej. Co diabła z taką szczerością!

Albo na pogrzebie świętej pamięci towarzysza Zapałczaka.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przemawia na cmentarzu: „...i odszedł od nas zbyt szybko, bo nie oszczędzał się w pracy ofiarnej...", a na to Buraczkiewicz prosi o głos i dodaje:

— Pijaństwo, obżarstwo i rozpusta go wykończyła!

Rzeczywiście, towarzysz Zapałczak przejechał się na tamten świat, bo zjadł po pijanemu zelówkę z mikrogumy, ale nie pora przecież ani miejsce krytykować tak ostro nieboszczyka. Towarzysz Zapałczak i tak z pewnością swój błąd zrozumiał.

Nic dziwnego, że jak przyjechał prelegent z Ministerstwa Kultury na odczyt, to Buraczkiewicza zamknięto w ubikacji. Niestety intruzowi udało się wyłamać drzwi i dostać na salę, po czym zwrócił uwagę prelegentowi, że nie mówi się „rencami", tylko „rękami", oraz że „Dziady" wcale nie napisał Paramonow. Prelegenta tak zdenerwowała ta niedelikatność, że zaczął mówić jeszcze większe głupstwa.

— Szczerze mu — powiada Buraczkiewicz — wygarnijmy! To jest ćwok, a nie prelegent.

Kiedy instytucję odwiedził pewien utalentowany ekonomista, żeby wygłosić referat o stopie życiowej, ubikację ze schowanym w niej Buraczkiewiczem zabito gwoździami i zastawiono szafą. Zaledwie jednak ekonomista przeprowadził dowód, że za dwa lata w Polsce Ludowej każdy robotnik będzie miał własny samochód, Buraczkiewicz, który słuchał przemówienia przez wentylator, zaczął wypowiadać się krytycznie spuszczając wodę alfabetem Morsa.

Nieszczęśnik, szarpiąc za rączkę, do tego stopnia nie przebierał w słowach, że rezerwuar oberwał się i spadł mu na głowę.

Towarzysze twierdzą, że to Pan Bóg skarał go za niepartyjne stanowisko.

KĄCIK brydżowy

PRAWO JEDENASTU

Z koloru, w którym nie posiadamy sekwensu honorowego (AKD, KDW, W109), a w którym mamy minimum 4 karty, najbardziej prawidłowym wyjściem jest zagranie z czwartej w kolejności starszeństwa karty, tzw. czwartej najlepszej, na przykład D10843, K87632, W9863 (karta oznaczona tłustym drukiem oznacza prawidłowe wyjście). Korzyści takiego zagrania są następujące:

1. przez wyjście w „czwartą najlepszą" i następne zrzutki kolejno niższych kart, jesteśmy w stanie zorientować partnera o długości koloru. Na przykład pierwsze wyjście z koloru KW9642 zrobione zostało w 6. Po zrzuceniu później 4 i 2, partner zorientuje się co do długości tego koloru;

2. przy zastosowaniu „prawa jedenastu", partner po wyjściu w czwartą najlepszą, może obliczyć ilość starszych kart u rozgrywającego.

„PRAWO JEDENASTU" mówi, że jeżeli — przy wyjściu w czwartą najlepszą — odejmiemy od 11 ilość oczek karty zagranej, a następnie od różnicy odejmiemy sumę widzianych, starszych kart od karty wyjścia (tzn. ilość kart posiadanych w ręku i leżących w dziadku), otrzymamy ilość starszych kart od karty wyjścia posiadanych przez rozgrywającego.

Przykład:

K94
N
D10873 W E AW2
S
65

W zagrał 7, rozgrywający S położył z dziadka 4 (E oczywiście nie widzi kart rozgrywającego S) E oblicza: 11 — 7 = 4, a więc jedynie cztery karty starsze od zagranej znajdują się u NES. Dwie wyższe posiada dziadek N i dwie znajdują się u E, stąd wniosek, że S nie posiada żadnej starszej karty od 7 E, więc może puścić dwójkę.

3. Stosując prawo jedenastu można często wyliczyć, że partner nie wyszedł czwartą najlepszą, jeśli bowiem ilość widzianych starszych kart od karty wyjścia, jest większa niż różnica jedenastu i wartości karty wyjścia wskazuje to na wyjście z koloru krótkiego.

J. O.

Nowozaślubiona para aktorów brytyjskich Diana Dors i Dicky Dawson. Diana Dors owdowiała przed trzema miesiącami, poprzedni jej mąż aktor brytyjski Dennis Hamilton zmarł w toku sprawy rozwodowej.

Fot. — CAF

GRAMY w SZACHY

OBRONA NIMCOWICZA

1. d2-d4, Sg8-f6, 2. c2-c4, e7-e6, 3. Sb1-c3, Gf8-b4

Interesujący i skomplikowany debiut, bardzo częsty gość obecnych turniejów. Białe „grożą" posunięciem e2-e4, czarne zapobiegają.

W stylu debiutu będą teraz trzy warianty: 4. a3, 4. Hc2, 4. e3.

I. 4. a2-a3, Gb4:c3+, 5. b2:c3, c7-c5

Czarne podgrywają centrum, inne odpowiedzi jak 5...0-0, lub 5...b6 są słabsze.

6. e2-e3, 0-0

Na uwagę zasługuje 6...b6, 7. Gd3, Gb7, 8. f3, Sc6 z bardzo ostrą grą.

7. Gf1-d3, Sb8-c6, 8. Sg1-e2, b7-b6, 9. e3-e4, Sf6-e8

Czarne unikają związania po Gg5 i jednocześnie przygotowują obronę przez f7-f5.

10. Gc1-e3, d7-d6

Ostra i złożona pozycja. Planem białych będzie Sg3 i 0-0 z atakiem na skrzydle królewskim, a czarne grając 11...Ga6 z następnym Sa5 otrzymują kontrgrę.

II. 4. Hd1-c2

Z celem e7-e4. Na posunięcie 4. Hb3 czasne grają 4...c5 na przykład 5. d:c, Sa6! 6. a3, G:c5, 7. Sf3, b6, 8. Gg5, Gb7, 9. e3, Ge7, 10. Ge2, 0-0, 11. 0-0 z dobrą grą czarnych.

4...d7-d5

Teraz na 4...c5, 5. d:c czarne mają trudności na przykład 5...0-0, 6. Gg5, Sa6, 7. a3, G:c3+, 8. H:c3.

Natomiast można 4...0-0, by po 5. e4 względnie 5. Gg5 odpowiedzieć 5...c5! Na 4...Sc6, 5. Sf3, d6, najlepsze jest 6. Gd2, 0-0, 7. a3, G:c3, 8. G:c3, a5, 9. e4! z przewagą białych.

5. c4:d5, e6:d5, 6. Gc1-g5, h7-h6, 7. Gg5:f6.

Po 7. Gh4 czarne posunięciem 7...c5! otrzymują inicjatywę.

7...Hd8-f6, 8. a2-a3, Gb4:c3, 9. Hc2:c3, 0-0

Słabsze 9...c6 po czym białe otrzymują minimalną przewagę pozycyjną.

10. Sg1-f3, Gc5-f5! 11. e2-e3

Ryzykowne jest 11. H:c7, ponieważ czarne grając Sd7 otrzymują dużą przewagę w rozwoju.

11...Sb8-d7 z, równa gra.

III. 4. e2-e3 posunięcie Rubinsztejna.

4...c7-c5. Najbardziej aktywne czarne mają szereg innych możliwości jak:

1) 4...b6, 5. Sg-e2, Ga6

2) 4...d6, 5. Sg-e2, 0-0, 6. a3, G:c3, 7. S:c3, e5, 8. Ge2

3) 4...d5, 5. a3, G:c3 lub Ge7

4) 4...0-0, 5. Sg-e2, d5, 6. a3, Ge7, 7. c:d, e:d, 8. Sg3, c5.

5. Sg1-f3, 0-0, 6. Gf1-d3, d7-d5, 7. 0-0, Sb8-c6, 8. a2-a3, Gb4:c3

Do bardziej swobodnej gry białych prowadzi 8...e:d, 9. e:d, d:c, 10 G:c4.

9. b2:c3, d5-c4, 10. Gd3:c4, Hd8-e7

Kluczowa pozycja, w której obie strony mają kilka możliwości na przykład:

1) 11. Gd3, e5, 12. Hc2, He7 (We8)

2) 11. We1, e5, 12. d5, Sa5!

3) 11. a4, Wd8, 12. Ga3, b6!

Z. C